Nr. 256. Sobota, 11 Listopada 1916. Rok 106.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. 10. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Prenumerata.

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	32 K	ćwierćrocznie	8 K — h.	rocznie	24 K	ćwierćrocznie	6 K
półrocznie	16 K	miesięcznie	2 K 70 h.	półrocznie	12 K	miesięcznie	2 K

W Niemczech 3 K 20 h miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki", dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymują całoi półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **1 K 50 h.**, drudzy **60 h.** **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **8 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **26 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **30 hal.**, nadesłane po **60 hal.**, za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych, po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej".**

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 10 listopada 1916.

Proklamacya Państwa Polskiego.

Uroczystość na Politechnice lwowskiej.

Wczoraj odbyło się na Politechnice uroczyste posiedzenie Grona profesorów, zwołane przez Jego Magnificencyę Rektora dr. Tadeusza Obmińskiego z powodu manifestu Monarchów sprzymierzonych państw centralnych, ogłaszającego niepodległe Państwo Polskie.

Rektor zagaił uroczyste posiedzenie następującem przemówieniem:

„Nadzieja, praca, bole, katorgi i wiekowe ofiary Narodu przyniosły nam dziś wolność Ojczyzny, co jak sen naszych wieszczów ukazuje się w coraz wyraźniejszych kształtach i zalewa nas jak słońce potokami radości i nadziei. Ile cenić trzeba Ojczyznę, wie ten, kto ją stracił — jak kochać i jak cieszyć się z jej odrodzenia dziś czują ci, co ją odzyskują.

Manifest Monarchów państw centralnych czyni zadość sprawiedliwości dziejowej, uznaje nasze nieprzedawnione prawa i naszą wielką ideę niepodległej i wolnej Polski. Idea ta istniała w nas nieprzerwanie od chwili rozbioru Polski — istnieje dziś — i istnieć będzie, dokąd trwać będzie Duch Narodu. W uznaniu tej idei przez państwa centralne leży wielkość manifestu, jego wartość i to stanowi powagę chwili jako początek odradzania się Polski. Dziś, gdy ten początek zrobiony, należy nam skupić myśli, zestrzelić w jedno ognisko duchy, uderzyć w czynów stal i całą pracę wytężyć, by na tym fundamencie wznieść potężny gmach Tej, co nie zginęła.

Do tej pracy niech nas prowadzi ta wiara, to męstwo i ten zapał młodzieńczy, z jakiem szły w bój nasze ukochane Legiony, gdy niepomne na męki i ofiary, zlewały pola chwały serdeczną krwią swoją dla spojenia fundamentów wolnej i niepodległej Ojczyzny. Duchy tych poległych, pomiędzy którymi nie brak naszych uczni ukochanych, żyć będą znowu z nami jako bohaterowie narodu. Ich pamięci cześć! Pod wpływem uczuć wynikłych z tego doniosłego aktu politycznego pozwoliłem sobie zaprosić wieice szanownych panów kolegów celem uchwalenia enuncyacyi do świetnej Rady m. Warszawy, w której da Bóg, znajdziemy już rychło ognisko przyszłej Polski dla pokrzepienia serc i podniesienia ducha Narodu.

Po przemówieniu Rektora zabrał głos senior grona prof. Karol Skibiński i po dłuższem umotywowaniu odczytał projekt adresu następującej treści:

Do Swietnej Rady m. Warszawy:

„Grono profesorów polskiej Szkoły Politechnicznej we Lwowie w wiekopomnej chwili proklamacyi niepodległego Państwa Polskiego wyraża swą gorącą radość, że prawa nasze nieprzedawnione do samoistnego bytu państwowego wreszcie po wielu latach niewoli przynajmniej częściowo uznane zostały przez potężne mocarstwa centralne. Mamy zarazem głębokie przekonanie, że odrodzenie Państwa Polskiego zostanie uznane jako akt sprawiedliwości dziejowej przez wszystkie państwa świata. Pismo to przesyłamy do autonomicznie wybranej Rady ukochanej stolicy naszej, Warszawy. Choć kordony nas dzieliły i dzielą, zawsze uważać będziemy Warszawę za naszą duchową stolicę, za serce Polski, które teraz silniej bić poczyna, daj Boże dla wszystkich Polaków!

Niech żyje niepodległa Polska!"

Grono oklaskami przyjęło odczytany adres, który będzie wysłany na ręce prezesa Rady stołecznego m. Warszawy dra Józefa Brudzińskiego.

Następnie zabrał głos prorektor Szkoły profesor dr. Stanisław Anczyc i zawiadomił grono, że Jego Magnificencya rektor profesor dr. Tadeusz Obmiński pragnąc utrwalić w historyi szkoły tę dziejową chwilę, w której ma szczęście być rektorem Politechniki, składa 10.000 kor. na fundusz stypendyjny dla słuchaczów Szkoły politechnicznej z pierwszeństwem dla byłych Legionistów. Grono z wdzięcznością i ze wzruszeniem przyjęło dar Rektora i przez usta prof. Tadeusza Fiedlera prosiło ofiarodawcę, by pozwolił kolegom przyczynić się dalszym datkiem do powiększenia tej fundacyi.

Uroczystość w Akademii weterynaryi.

Grono profesorów Akademji weterynaryi odbyło z powodu ogłoszenia proklamacyi niepodległości Królestwa Polskiego uroczyste posiedzenie d. 9 listopada. Po przemówieniu Rektora uchwalono wysłać odpowiednią rezolucyę do Rady miejskiej w Warszawie. Dzień 9 listopada był wolnym od wykładów, jako rektorski.

Depesze gal. Tow. kredytowego ziemskiego i Związku ziemian.

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Związku Ziemian wysłały w dniu wszorajszym następujący telegram:

Prezydyum miasta Warszawy.

Dyrekcya gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Związku Ziemian, jako reprezentacya Ziemiaństwa Polskiego Galicyi przesyłają na ręce Wysokiego Prezydyum Królestwu Polskiemu najserdeczniejsze życzenia i wyrazy szczerej radości z powodu uzyskanej niepodległości, polegające zaś na tak ciężko doświadczonem społeczeństwie, na strumieniach krwi przelanej w obronie najdroższych praw, patrzy z otuchą w przyszłość, będąc pewną, że Królestwo Polskie przyniesie rozkwit i szczęście całego naszego narodu.

Niech żyje Polska! niech żyje jej stolica ukochana Warszawa!

Dyrekcya galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Związku Ziemian.

Moysa, Rozwadowski, Vivien, Nowosielecki, Dąmbski, Ujejski".

Dekoracya miasta.

Dekoracya miasta postępuje szybkiem tempem naprzód. Prawie wszystkie już domy przybrano w chorągwie o barwach Państwa Polskiego, na wielu balkonach umieszczono tarcze z Orłem polskim i biusty Najj. Pana, otoczone zielenią i kwiatami.

Niektóre gmachy przybrano bardzo pięknie, jak n. p. dom, gdzie mieszczą się biura lwowskiej delegacyi N. K. N., gmach Banku hipotecznego, pierwsze piętro kamienicy, w której znajduje się kawiarnia wiedeńska i inne. Pięknie również wygląda gmach ratuszowy, a szczególnie wieża: Krużganek okolono biało-czerwoną lamperyą, z wieży zaś zwisają cztery 20-metrowe chorągwie o barwach narodowych. Na szczycie powiewa chorągiew o barwach Państwa, z krużganku zaś o barwach miasta.

Pryncypalne ulice miasta mienią się od wielkich i małych chorągwi. Nie brak ich również na małych uliczkach najdalszych przedmieść. Każdy chce dać wyraz swojej radości i dumy narodowej. Na oknach tysiące już nalepek, w niedzielę nie będzie napewno okna mieszkańca polskiego, gdzie nie widniałby Orzeł Biały na amarantowem tle. Dochód z tych nalepek przeznaczony jest — jak wiadomo — na fundusz wdów i sierot po żołnierzach armii polskiej.

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze ormiańskiej.

Dzisiaj przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze ormiańskiej.

Punktualnie o godzinie 9 wyszła pontyfikalna Msza św., celebrowana przez JE. ks. Arcybiskupa Teodorowicza w otoczeniu licznego kleru ormiańskiego. Na nabożeństwo przybyli: JE. Dawid Abrahamowicz, zastępca komisarza rządowego radca Dworu prof. Fiedler z członkami Rady przybocznej, członkowie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przedstawiciele lwowskiej delegacyi N. K. N., delegaci Towarzystw, korporacyj i instytucyj, oraz nieprzejrzane zastępy publiczności, która świątynię wypełniła po brzegi.

W czasie nabożeństwa śpiewał chór katedralny z towarzyszeniem organów.

Po skończonem nabożeństwie ks. Arcypasterz wzruszonym głosem zaintonował *Te Deum laudamus*, po skończeniu którego z piersi obecnych popłynęły słowa hymnu narodowego „Boże coś Polskę".

Odezwa N. K. N.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Pokolenie nasze dożyło chwili wielkiej i radosnej. Naród krwawiący się w stuletnich z górą bojach o prawa bytu dla siebie, odzyskuje dziś to, co było szczytem pragnień tylu pokoleń, marzeniem najświętszem wieszczów i celem polskiego żołnierza, oddającego krew ochotnie na ołtarzu Ojczyzny.

Przeżyliśmy tyle wzruszeń podniosłych, tylekroć serce nam żywiej zabiło — lecz to

---

11)

STANISŁAW MACHNIEWICZ.

LONDYN W CZASIE WOJNY.

(Wspomnienia i luźne uwagi).

VI.

(Ciąg dalszy).

Wszystko to razem czyniło pogodniejszy nastrój. W mniemaniach ogółu dokonywał się pewien podział trudów wojennych. Pobić mocarstwa centralne miała głównie Rossya i to jak najrychlej, szachować od Zachodu miały je połączone armie francusko-angielskie. Anglia miała zniszczyć doszczętnie flotę niemiecką, mniejsi sprzymierzeńcy wesprzeć swoich sojuszników, a wówczas Wielka Brytania miała podyktować odpowiednie warunki pokojowe.

Takie horoskopy stawiała prasa angielska. Mówiło się o tem niekiedy wprost, niekiedy w słonach, a o ile w tym względzie milczano, to każdy sam dopowiadał sobie to, co mu było najwygodniejsze. Spodziewano się jednak rychłego i wielkiego zwycięstwa.

Rozwój wypadków rozwiał doszczętnie te wszystkie oczekiwania. Flota zawiodła nadzieje, jakie powszechnie do niej przywiązywano. Co więcej, poniosła dotkliwe straty, liczniejsze od floty niemieckiej. Wybrzeża wschodnie brytyjskie zostały parokrotnie zaatakowane przez siły floty niemieckiej, a flota angielska nie nie przedsiębrała, coby zapewnić mogło bezpieczeństwo jej wybrzeży. A przecież w tym celu ją wybudowano, nie szczędząc ofiar i kosztów. Wywołało to burzę. Prasa coraz natarczywiej stawiała pytanie, co słychać z flotą — i wówczas w tonie nieco podniesionym odpowiedzieli kierownicy całej strategii angielskiej, że flota skutecznie blokuje nieprzyjaciół od strony morza. Najlepiej bowiem będzie zgodem wziąć tę twierdzę, której szturmem zdobyć niepodobna. W przenośniach dziennikarskich brzmiało to w ten sposób: wrogów należy trzymać w obleżeniu i od strony lądu i od strony morza — a sukces będzie niewątpliwy.

Uwierzono.

Jeszcze tylko obawa przed Zeppelinami mąciła spokój. Coraz realniej liczono się z możliwością ich odwiedzin, zwłaszcza od chwili, kiedy prawie cała Belgia została zdobyta. Na wszystkich wyższych budynkach umieszczono działa ochronne pod opieką potężnych reflektorów. Co wieczór ich olbrzymie gorejące ślepia nieustannie rzucały ogniste snopy blasków w chmury, byle tylko dostrzedz, czy jakiś gość napowietrzny nie unosi się nad miastem. Jak ogon jakiegoś potwornego komety błądzi po chmurach snop świetlisty, ku górze rozszerza się i staje coraz bledszy, przejrzystszy... Nagle spotkały się dwa, trzy — czwarty przebiegł między nimi i popędził gdzieś po widnokręgu znaczą, srebrząc szczyty wież, domów i kominów fabrycznych. Na chwilę przygasły, na to, by znowu zerwać się z niepokojem i rozpocząć od nowa bezowocne poszukiwania.... I tak, co wieczór, noc w noc bezsenne oczekiwanie wroga, który ma się ukazać w chmurach nagle i niespodziewanie. Kiedy, niewiadomo — to pewne jednak, że kiedyś zjawi się. Czy pomogą wówczas owe „search light'y"? Wątpliwy skutek będzie ich czuwania — tak mniemał przynajmniej jeden młody oficer angielski, z którym raz w niedzielny wieczór jechałem przez Hyde Park. Rozmowa jakoś z konieczności zeszła na te czuwające światła, które raz wraz oślepiały nas swoim blaskiem.

Wyrażał on mniemanie, że nic lepiej nie wskaże Zeppelinom Londynu, jak właśnie owe światła na wszystkich wyższych budowlach rozmieszczone. Cóż za cel wobec tego mają owe przyciemnione lampy łukowe na ulicach, w jakim celu pomalowano na czarno ich części górne?

Istotnie ulica londyńska wyrzekła się światła na wieczór. Zabroniono sklepom oświetlać okna wystawowe, nakazano surowo zapuszczać markizy, nawet automobilom zabroniono ukazywać się z nieosłoniętemi latarniami. Znikły więc wszystkie świetlne reklamy — na ulicach zapanował mrok, co nieraz musiało być powodem niemiłych przypadków — zwłaszcza przy tak olbrzymim ruchu, jaki panuje zawsze na ulicy londyńskiej. Co więcej w domach mieszkalnych nakazano zapuszczać story, aby żaden jasny promień światła nie padał na ulicę — a temsamem nie zdradzał miasta przed powietrznym atakiem.

Wszystkie te zarządzenia uważano za niedostateczne. Żeby je wzmocnić, zaczęły okręty powietrzne typu Parceval odbywać we dnie i w noc patrole. Dzienniki ostrzegły wpierw publiczność, by nikt nie ulegał lękowi, widząc taki balon, bo to swój czujny wartownik. Jakoż widywałem często, jak unosił się na niewielkiej wysokości nad miastem zgrabny i chyży balon — w nocy rzucał światła z własnego reflektoru — czuwał i śledził.

Czy skutecznie? A może atak przyszedł nie w porę — kiedy wartownik nie rozpoczął jeszcze czuwania?

Jednocześnie jesień szybkim krokiem zbliżała się: już wyzłociły się drzewa a potem wiatr zaczął je coraz obficiej strącać. Ranki chłodne, często spowite w białe tumany mgieł — niekiedy deszcze, chłody i nagły ziąb wiejący od morza. Jesień angielska podobna do naszej, choć nieco powolniejsza, nie zamieniająca się w mroźną zimę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wzruszenie, jakie dziś nas ogarnia najsilniejsze jest i najczystsze, boć z nowiny się rodzi przedziwnie radosnej, że Polska powstała, że Polska już jest....

I gdy w uroczyste święto wesela, rozkołysze Zygmunt swe serce w Krakowie, to wyda dźwięki najczystsze i najdoskonalsze, boć dzwonić będzie na wielkie święto Rezurekcyi Państwa Polskiego....

Przejasny cud stanął między nami i sprawił, że oczyściły się serca, że w zgodne akord zabiły i mówią: „Oto wolne jesteśmy, nieskrępowane i naprawdę polskie w każdem uderzeniu, w każdym krwi przypływie. Zbyłyśmy się goryczy, którą niesie niewola, niemasz zwątpień już dla nas, bo Opatrzność co dziejów feruje wyroki, daje nam wolność i prawo stanowienia o sobie.“

Jak gospodarny Piast, jak rządny Kazimierz Wielki zakrzątamy się na tem naszem włodarstwie, z pełnią sił i entuzyazmu, aż łan nasz zakwitnie cudnym kwiatem szczęścia, i z kłosów żniwnych posypie się ziarno złote dobrobytu i bogactw....

Nieskończona praca nasza, stajemy dopiero na jej progu.

Wielką chwilę dziejową uczci Naczelny Komitet Narodowy uroczystem zebraniem w dniu 13 b. m. Obok manifestacyi uczuć, pragnie równocześnie z przedstawicielami Komitetów Narodowych ustalić na przyszłość tok pracy, która w chwili dzisiejszej wzmożona być musi i ożywiona zapałem płynącym z wiekopomnego aktu proklamacyi Państwa Polskiego....

Przybywajcie więc do nas zasłużeni kierownicy tych licznych w kraju środowisk narodowej pracy. Trud Wasz dotychczasowy niósł pomoc ofiarną na rzecz polskiego żołnierza w Legionach, wysiłki Wasze i Waszych pracowników zmierzały do tego, by szerokie kręgi ludu polskiego myślą narodową nakarmić i otuchą napełnić w owe „długie narodowe noce“ gromami wojennej grozy rozgłośne.

Po nocach owych wstał dla nas świt.... Lecz trud Wasz nieskończony, trudu tego dalej społeczeństwo od Was oczekuje i wymaga.

Toż Naczelny Komitet Narodowy gromkim głosem dziś woła:

PRZYBYWAJCIE!

W Krakowie, dnia 5 listopada 1916.

Dr. Władysław Leopold Jaworski w. r.
Wiceprezes N. K. N.

Dr. Ludomił German w. r.
Przewodniczący Dep. Org. N. K. N.

Prezydyum Ligi państwowości polskiej u bar. Andriana.

Warszawa. Członkowie prezydyum Ligi państwowości polskiej przybyli do tutejszego przedstawiciela Austro-Węgier bar. Andriana i wręczyli mu następujący adres:

Pod wrażeniem dzisiejszego zdarzenia prosimy Pana, aby zechciał Jego Cesarskiej Mości Cesarzowi Austryi i Apostolskiemu Królowi Węgier przedstawić wyrazy najgłębszej wdzięczności. W manifeście widzimy rękojmię spełnienia najgorętszych naszych życzeń narodowych. Za zaufanie, jakie sprzymierzeni Monarchowie przez to nam okazali, wdzięczni jesteśmy i odwzajemnimy się równem zaufaniem. Wierzymy i spodziewamy się na pewne całkowitego spełnienia tego, co manifest zapowiada i jesteśmy zdecydowani poświęcić krew i mienie, aby Królestwo Polskie jako ogniwo Europy wpośród swych oswobodzicieli wykwitło na niezawisłe silne państwo.

Za Ligę państwowości polskiej:
podpisani: *M. Łempicki* i *Z. Chmielewski.*

Równobrzmiący adres wysłano do Cesarza Wilhelma.

Przedstawiciele Klubu państwowowców polskich u Kanclerza Rzeszy,

Warszawa (*Wolff*). Dnia 1 listopada Kanclerz Rzeszy przyjął adw. Makowieckiego, publicystę Studnickiego i prof. Humnickiego Po przedstawieniu się p. Makowiecki oświadczył: „Uważamy się za szczęśliwych, że mamy sposobność osobistej rozmowy z Waszą Eksc. Możemy przeto wyrazić Waszej Ekso. głęboką wdzięczność za to, że wojska sprzymierzone, a zwłaszcza wojsko niemieckie wyswobodziło naszą Ojczyznę z pod jarzma rossyjskiego. Obecnie wolą naszą jest walczyć wespół z mocarstwami centralnemi przeciw Rossyi — i obecnie już własnemi siłami rozszerzyć przyszłe Państwo Polskie i organizować je. Spodziewamy się, że Rzesza niemiecka rozszerzy i zorganizuje przyszłe Państwo Polskie. Spodziewamy się, że Rzesza niemiecka dopomoże nam do czynu, by przyszłe Państwo Polskie było dość silne nie tylko dla nas, lecz i dla naszych oswobodzicieli, którzy, mamy nadzieję, będą także naszymi sprzymierzeńcami“.

Kanclerz Bethmann-Hollweg zawiadomił przybyłych panów o oświadczeniu, jakie uczynił wobec pierwszej deputacyi i rzekł: „Gdy przed kilku dniami przyjąłem kilku innych Polaków, miło mi, że mogę i panów tu powitać. Wiem o tem, że panowie poznali konieczności dziejowe, które wymagają przyłączenia Polski do mocarstw centralnych i bronili tej myśli nieustraszenie“.

Nawiązując do manifestu Klubu zwolenników państwowości polskiej z powodu wypowiedzenia wojny przez Rumunię, oraz do telegramu powitalnego, wystosowanego do prezydenta Sejmu Rzeszy, Kanclerz rzekł, że widzi w członkach deputacyi walecznych przodowników wspólnej sprawy i współpracowników we wszystkich ciężkich zadaniach i liczy na ich roztropną współpracę.

Dalsze głosy prasy polskiej.

Czas krakowski zamieścił artykuł wstępny Stanisława hr. Tarnowskiego, w którym czcigodny autor podnosi niezwykły fakt dziejowy wskrzeszenia niepodległej Polski przez Austro-Węgry i państwo niemieckie. Jakkolwiek zapatrywanoby się na to i dociekano intencyj wskrzeszenia Państwa Polskiego, trudno nie przyznać mocarstwom centralnym, że robią one coś niebywałego, coś dobrego, coś pięknego. W tem, co te dwa państwa robią, zawarta jest nauka, że naprawienie złego jest warunkiem i drogą do spokoju, do bezpieczeństwo.

„W tem — pisze hr. Tarnowski — strona piękna, strona moralna tego faktu, która dziś objawia się w praktyce, a oby przeszła w teoryę, w uświadomienie, w krew europejskich społeczeństw. Jeżeli to się stanie, jeżeli takie rozwiązanie sprawy polskiej będzie początkiem lepszego poczucia, lepszej świadomości prawa Bożego w polityce, to dziękujmy Bogu za takie jej rozwiązanie, choć inne, przez siebie samych, byłoby nam milsze.

A to nie było bez „orła ze srebra i szabli ze stali“. Był ten orzeł, była ta szabla: to znaczenie, to historyczna zasługa, to polityczna wartość Legionów. Przez nie naród polski uczestniczył w wojnie sam przez się: one były jego służbą dobrowolną, one, poza obowiązkową powszechną służbą wojskową, świadczyły i świadczą, że naród polski chce się bić za Polskę. A biły się po bohatersku, a ginęły bez liczby w najtrudniejszych, najniebezpieczniejszych szturmach i obronach: godne swego nazwiska, godni następcy starych Legionów, one trzymały i trzymają wysoko sztandar i cześć Polski: a jeżeli w nagrodę da im Bóg być zawiązkiem nowego wojska polskiego, które było bez przerwy od Chrobrego aż do 8 września 1831 roku, to będą godne łączyć to wojsko nowe z tem samem, co się biło pod Wiedniem, pod Chocimem, pod Wielkimi Łukami. One są wielką siłą w ręku narodu, tą dobrą kartą w jego grze politycznej: a jak zdobyły dla siebie i dla niego, chwałę wojskową, dobro nieocenione w życiu narodów, tak po wojnie okaże się, że były polityczną także wartością i zasługą. Niech im Bóg da trzymać się i służyć do końca z taką sławą, z takim pożytkiem, jak przez te półtrzecia roku wojny.

A dalej co? Granice tej przyszłej Polski niewiadome, jej urządzenie wewnętrze niewiadome: jaka ona będzie, nie wiemy: ale będzie! Ale jest! Jest! A więc nie darmo ginęli ci, co ginęli przez wiek cały i teraz, nie nadarmo cierpieli ci, co cierpieli, przyjął Bóg te ofiary, te poświęcenia, wysłuchał wiekowych modłów całego narodu „roztrącił pychę nieprzyjaciół swoich i poraził ich mocą prawicy swojej“: a oni wszyscy teraz, ci, co ginęli i ci, co cierpieli, widzą, że to nie było nadarmo, i radują się i dziękują Bogu, że ich ofiarę przyjął. I te wielkie duchy od Skargi począwszy, co nas czuć i myśleć uczyły i one się radują, że ich wiara, ich nadzieja, nie była złudzeniem, że jak mówił Krasiński przez śmierć idzie się do Zmartwychwstania, a jak dużo przed nim mówił ksiądz Marek: „Darmo wołają żeś w grobie — ten grób jest kolebką twoją“... Radują się i nasi starzy królowie, i nasi starzy bohaterowie, książę Józef i Kościuszko, Czarniecki i Żółkiewski, a wszyscy zgodnie dziękują Bogu za tę Polskę, którą daje i błogosławią ją, żeby była Bogu na chwałę, ludziom na pożytek i pomoc, sobie na sławę, na cześć, na zdrowie, na siłę, na powodzenie.

Jaką będzie ta nowa Polska, nie wiemy: ale większa czy mniejsza, ona jest polityczną wielką zdobyczą przez to samo, że jest. Ona, jak niegdyś za niebezpieczeństw tureckich, staje jako przedmurze Zachodu przeciw Wschodowi: Ona nas zatrzymuje w Europie i z Europą łączy, Ona nas zabezpiecza i broni od rozpłynięcia w starszym czy nowszym panslawizmie, którem grozić mogło dalsze rossyjskie panowanie i wszystkie możliwe rossyjskie umizgi, obietnice, manifesty.

To się skończyło. Zostajemy z Zachodem, przy Zachodzie, w związku z jego cywilizacyą, którą począł i wychowywał Kościół po upadku państwa rzymskiego, w której wychowaliśmy się i my, której zostaliśmy wierni.

A wreszcie, polityczna zdobycz największa, sam fakt bytu, fakt niepodległości Państwa! To dobro nieocenione, upragnione od rozbiorów, to prawo przez Boga dane, utracone, dziś odzyskane, to jest politycznem dobrem największem, byleśmy go dobrze strzegli, byleśmy go — broń Boże — nie zmarnowali.

A trudności czekają nas wielkie, ogromne. Utrzymać w mocy państwo istniejące nie zawsze jest łatwo, ale urządzić i rządzić państwo nowo powstające to trudniej. Roztropności, rozumu, trzeba nam bardzo wiele, niezmiernie wiele. A to nie dosyć. Największy rozum, największa zdolność nie wystarczy: potrzeba nam także cnoty. W trudnościach i zawikłaniach znajdziemy się rozlicznych, które dziś ogólnie tylko przewidywać możemy, ale z których musimy wyjść szczęśliwie, bo inaczej możemy zwichnąć, może narazić, rozwój, bodaj nie sam byt tej odrodzonej Ojczyzny. Wszyscy będziemy potrzebowali mocy nad sobą, poświęcenia, ofiary. Będziemy mieli konieczność, powinność, niejednego zrzeczenia się, przezwyciężenia się. Wyrzec się wszelkich uprzedzeń, niechęci, nienawiści ludzi do ludzi i stronnictw do stronnictw: wyrzec się wyobrażeń, które może w nas wsiąkły, tak, żeśmy się do nich przywiązali, a co gorzej, co trudniej, trzymać na wodzy uczucia najświętsze, najdroższe, bo ich wyraz nieostrożny mógłby sprawę przyprawić o szkodę.

Panowania nad sobą, roztropności, cnoty, potrzeba nam bardzo wiele, bo trudności będą wielkie i odpowiedzialność wielka. Przed Bogiem i ludźmi, przed historyą, przed naszą przeszłością, przed wszystkimi co tej sprawie służyli od chrztu Mieczysława po dziś dzień, my będziemy odpowiedzialni za przyszłość tej nowej Polski. Obyśmy odpowiadać mogli z czystem sumieniem i z pogodnem czołem. Niech nam to da ten Bóg, co nam tę nową Polskę daje.

Do dawnych obowiązków przybywa nam jeden nowy: obowiązek wdzięczności dla tych Cesarzy, co tworzą niepodległą Polskę. Ktoby był powiedział naszym starszym i nam samym jeszcze, że tę wdzięczność będziemy czuli dla Austryi i dla Prus? Że ją w sercu chować mamy szczerze i wiernie! Dziwnemi drogami prowadzi Bóg dzieje świata i nas.

Dożyliśmy szczęścia, o jakiem marzyli, o jakie walczyli i cierpieli, jakiego nie doznali nasi poprzednicy, choć nie byli mniej warci jak my. Wolna Polska! Wielkie słowo, brzemienne w nadzieje i niebezpieczeństwa. Prośmy Boga, żeby te nadzieje spełnił, żeby to swoje dzieło błogosławił, a my starajmy się ze wszystkich sił, żeby ta Polska była taką, jak być powinna Bogu i Jego prawu wierna, w Jego wierze i służbie niewzruszona, za łaskę odrodzenia wdzięczna, łaski tej godna przez całe oby najdalsze wieki swego życia.

---

14)

Paweł de la Brète.

POLA.

IV.

(Ciąg dalszy).

— Ależ musiał mieć jakieś próby tych planów, jako dowody na swoją korzyść? — pytała dalej Pola.

— Dowody względne, zbite przez p. de Sainte-Luce, za pomocą przeciwdowodów. Nie jest trudno rysować szkice, ale prawie niepodobna robotnikowi i to oddalonemu z posady atakować człowieka, mającego wysokie stanowisko. Marin wyszedł jako jeden z pierwszorzędnych uczniów Szkoły politechnicznej i nie można zaprzeczyć, że jako znakomity inżynier, przyczynił się do rozwoju przemysłu, który otrzymał w spadku po ojcu.

— Czyż Amic nie mógłby był bez pieniędzy zastosować swego wynalazku?

— Nie, i jeżeli to, co mi powiedział p. de Sainte-Luce....

— Papa go widział, mówił z nim o tej sprawie? — zawołała Pola.

— Amic jest dalekim kuzynem twojej matki; znał mnie tylko z nazwiska, a jednak przyszedł powierzyć mi swoją sprawę i zapytać o radę. Pojechałem do Paryża; nie byłem obcy panu de Sainte-Luce, gdyż przyjmowałem go na myśliwskiem śniadaniu przed dwoma laty....

— I cóż powiedział?

— Znalazłem się wobec człowieka nieuchwytnego. „Amic — przyznał on — wręczył mu w istocie jakieś plany, pozwalając nimi się posłużyć w razie, gdyby je uznał za dobre. W tych planach nie było jednak nic, oprócz urojeń chorego mózgu, któremu brakowało znajomości technicznych. Lecz, dodał, pomysły takie, jak były przedstawione, gdyby nawet mogły mieć zastosowanie, Amic, nie mając pieniędzy, nie mógłby ich wyzyskać. Oddałem mu jego papiery, a jeżeli się z nim rozłączyłem, to tylko dlatego, że jego fantazye przeszkadzały mu w pracy“. Wszystko to fałsz! — dorzucił p. Gerbert. — Poczyniłem w tajemnicy dochodzenia. Amic był doskonałym, bardzo sumiennym robotnikiem.

— Ale nie mógł sam jeden wyzyskać swego pomysłu; pod tym względem p. de Sainte-Luce miał słuszność.

— Główna myśl była Amica, z której powinien on był odnieść korzyść moralną i materyalną! jeżeli nie taką, jak jego chlebodawca, który miał za co plany urzeczywistnić i narażał się na możliwe straty, to przynajmniej w pewnej mierze.

— Ale, czy papa jest pewny, że p. de Sainte Luce doprawdy zastosował wynalazek Amica?

— Tak, całkiem pewny... Z wyjątkiem jednego punktu, ważnego... przyznaję! i kilku szczegółów — kontrolowaliśmy to na planach Amica — myśl została urzeczywistniona tak, jak wyszła z jego mózgu i nastąpił natychmiastowy sukces... Marin jest w moich oczach prostym złodziejem.

Pola, bardzo poruszona tem wyznaniem, zapytała:

— I nie ofiarował pomocy Amicowi?

— Ależ nie! byłby sam sobie zaprzeczył. Amic, zresztą, był jeszcze wtedy zdrów. Gdy mu wykazałem, że grozi mu przegranie procesu, wpadł w gniew, który wywołał ów atak paraliżu. Wskutek tego pozostało mu drżenie rąk, które mu uniemożliwiło zajęcie się jakąkolwiek pracą, a przytem, prawie całkiem pamięć utracił, na szczęście dla niego, biedaka! Nie żonaty i bezdzietny, żył czas jakiś ze swoich oszczędności, później, wyznaczyliśmy mu pewną rentę. Od dziesięciu miesięcy mieszka w małym domku, który widziałaś i chociaż ma zaledwie lat pięćdziesiąt, szybko dąży do końca...

— Matka wie o tem wszystkiem? A wuj?

— Im tylko obojgu o tem mówiłem. Nie byłbym ci nic powiedział, gdyby nie chęć odciągnięcia ciebie od tych państwa Sainte-Luce.

— Nie jest to wina ani milutkiej Otylii, ani pani Marin de Sainte-Luce. Mam nadzieję, że one nigdy się o tem nie dowiedzą.

— Jakżeby mogły się dowiedzieć? Historya jest stara, papiery Amica są w mojem posiadaniu i zniszczę je później. Zresztą, p. Marin jest bardzo dobroczynny; dobry użytek czyni ze swego majątku i zapomniał o swojem łajdactwie.

— Zapomniał! — zawołała Pola. — Czy się takie rzeczy zapomina?

— Mój Boże, tak! wśród wielkiego dobrobytu i szacunku, który go otacza, zapomniał! Oszukuje samego siebie. W odpowiedziach, jakie mi czynił co do niepodobieństwa, aby Amic sam skorzystał ze swego wynalazku, mówił prawdę, sama to zauważyłaś przed chwilą, a zmiany, jakie poczynił w tym wynalazku i koszta, jakie poniósł, uspokoiły jego sumienie, przypuściwszy, że trzeba mu było tego uspokojenia.

— Pozbył się Amica, a więc, już od razu czuł, że źle zrobił... Biedna Otylia! taka dobra!... Gdyby papa ją znał, zaraz by ją pokochał.

— Napiszesz do niej, pieszczoszko, a jeżeli przyjedzie, przyjmiemy ją z otwartemi ramionami.

Pola, z głową pełną tego, co ojciec jej opowiedział, wróciwszy do domu, długo o tem z matką rozmawiała, a na zakończenie oświadczyła:

— Z pewnością, że teraz nie chciałabym spotkać się z panem de Sainte-Luce. Dzieci jego, dzięki Bogu! nigdy o niczem się nie dowiedzą. Syn jego, taki wyniosły, dumny, co by powiedział na to?

— Widziałaś jego syna?

— Widziałam go przelotnie dwa razy, przechodząc przez rozmownicę, gdy czekał na siostrę.

— Jakże on jest? co robi?

— Jest niepospolicie dobrze wychowany, choć trochę wydaje się dumnym, o ile sądzić mogę. Jest *attaché* ambasady i ma się wkrótce żenić. Otylia często mi o nim mówiła; bardzo go kocha.

— Ależ — rzekła pani Gerbert — nie poznałaś go dostatecznie, aby osądzić, czy jest lub nie, niepospolicie dobrze wychowany?

Pola się uśmiechnęła.

— Wystarcza — odrzekła — widzieć go raz jeden, aby osądzić, że jest uosobioną dystynkcyą i wytwornością.

Matka nie nalegała więcej, otrzymawszy potwierdzenie przypuszczeń, które nieraz ją trapiły od chwili powrotu córki do domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A teraz z tem postanowieniem, w tem uczuciu szczęścia i wdzięczności, mówmy *Te Deum laudamus!*“

Nordd. Allg. Ztg., urzędowy organ kanclerza Rzeszy, podaje głosy prasy warszawskiej, które zamieszamy na podstawie streszczeń, zawartych w tem piśmie:

Kuryer Warszawski pisze co następuje: „Monarchowie, którzy postanowili wystąpić z tak wielką i decydującą inicyatywą, mieli na oku dobro własnych narodów i państw, chcąc im zapewnić zadowolonego i przychylnego sąsiada. Widzimy w tem poręczenie siły i trwałości powziętych postanowień, a także wejście kwestyi polskiej w stadyum ostatecznego rozwiązania bez względu na to, co wojna jeszcze z sobą przyniesie. Proklamacya budzi w nas nietylko uczucia radości i wdzięczności, ale także i niewzruszone postanowienie zwrócenia serc pełnych miłości do Ojczyzny, a zmuszenia myśli do energicznej pracy. Potrzeba będzie natężenia wszelkich sił dla usunięcia strasznych zaniedbań rossyjskiego rządu, dla podniesienia kultury demokratycznej i przeprowadzenia wewnętrznej organizacyi. Potrzeba do tego ofiarności wszystkich klas i jednostek i mądrego oceniania okoliczności zewnętrznych“.

Nowa Gazeta wyraża się między innemi w następujący sposób: „Ogarnia nas głębokie wzruszenie w obliczu epokowych zmian naszego losu. Służyć będziemy ofiarowanej nam wolności ofiarnie i pod jmiemy pracę nad odbudową Ojczyzny. Staniemy w walce o Królestwo Polskie w szeregu polskiej armii, a także w szeregach robotników pracujących nad organizacyą Polski. Wielka, potężna, wolna Polska powstaje oparta na podstawach czynu orężnego i twórczej pracy całej polskiej demokracyi“.

Goniec Poranny ogłasza odezwę Klubu państwowości polskiej, przypominającą, że setki tysięcy żołnierzy armij sprzymierzonych padło na polskiej ziemi, za bezpieczeństwo i wolność Polski. Krzyże i groby wśród żołnierzy wzywają do związku z mocarstwami centralnemi. Przez wiele mąk, trudów i cierpień trzeba będzie jeszcze iść, ażeby się zabezpieczyć przed powrotem Rossyi, ażeby odbudować państwo, mające zapewnić wszystkim swym mieszkańcom prawa i wszystkim warstwom robotniczym lepsze warunki pracy.

Kuryer Polski pisze: „Trudno się oprzeć najgłębszemu wzruszeniu wobec tego zwrotu epokowego w losach ukochanej Ojczyzny!

Trudno też w takiej chwili nie rzucić okiem wstecz ku niedawnej przeszłości.

Dwukrotne zbrojne wysiłki narodu o wyjarzmienie z niewoli rossyjskiej w wieku XIX, w roku 31 i w roku 63 — okupione zostały najokropniejszem męczeństwem. Potem despotyczny ucisk Moskwy chciał wytępić z naszego słownika sam wyraz: niepodległość, chciał myśl niepodległości uznać za zbrodniczą.

Jako odległy, prawie nieziszczalny ideał żyła ona jedynie w świadomości entuzyastycznych patryotów. Nowy czynny program powstał na parę lat przed wojną wśród garści polityków demokratycznych, uważanych zrazu za szaleńców. Zapał ich udzielił się jednak szerokim zastępom młodzieży i znalazł oddźwięk w Galicyi w organizacyach strzeleckich. Wraz z wybuchem wojny cała już lewica narodowa podniosła sztandar niepodległości. Powstały Legiony!

Konjunktury wojenne sprzyjały tym wysiłkom. Lecz dopiero uwolnienie Królestwa z pod władzy Rossyan otworzyło szerokie perspektywy naszym nadziejom.

A oto dziś jesteśmy wobec faktów dokonanych. Sprzymierzone mocarstwa środkowo-europejskie, których zwycięski oręż wyparł nawałę rossyjską z granic Polski, uznały dziś jej prawo do niepodległego bytu i uznały moment za stosowny do budowy form wolnego państwa polskiego.

Naród polski wita to zdarzenie dziejowe z radością i zapałem. Musi też od razu jąć się czynu, do którego wzywa go wielki obowiązek historyczny.

Spełnimy ten obowiązek ofiarnie i umiejętnie. Staniemy wszyscy do pracy około budowy Ojczyzny. Staniemy w szeregach walczących, w szeregach armii polskiej i w szeregach trudu organizacyjnego. Polska, która została dziś proklamowaną, musi być wielkiem, świetnem, wolnem państwem, opartem o podwaliny czynu zbrojnego i pracy twórczej całej polskiej demokracyi“.

Prasa czwórporozumienia o wskrzeszeniu Państwa Polskiego.

Paryż. W sprawie rozwiązania sprawy polskiej pisze Hervé w *Victoire:* Trzeba mieć odwagę uznać, że obrót sprawy w Polsce rossyjskiej nie stanowi dla nas zwycięstwa. Krok Niemiec jest cyniczny i przedstawia się jako piękne zastosowanie zasady machiawelizmu. Jest w nim też zręczność. Nieodzowną jest rzeczą, by rządy związane sojuszem poważnie uwzględniły nowy stan rzeczy. Hervé domaga się jako jedynej rzeczy możliwej, by sparować manewr Niemców, wspólnej manifestacyi wszystkich sojuszników pod adresem Polaków, sądzi jednak, że manifestacya taka, choćby podpisali ją wszyscy sojusznicy, nie zrobiłaby z Polaków przyjaciół czwórporozumienia, jeżeliby nie zabrano się bezzwłocznie do utworzenia polskiego wojska, któreby walczyło po stronie Rossyi.

Petersburg. (*P. Ag.*) Cała prasa rossyjska z wielkim spokojem przyjmuje ogłoszenie niezawisłości obszarów Polski rossyjskiej, obsadzonych przez Austro-Węgry i Niemcy. Według zgodnego zdania pism, czyn ten mocarstw centralnych, który poważnie narusza(?) jaskrawo zasady prawa międzynarodowego, bezwątpienia nie ma celu innego, jak wypełnienie wyczerpanych rezerw tych państw (?!). Naród polski nigdy nie zgodzi się na taką samobójczą (!) politykę, choćby wpierano ją w niego pod postacią niezawisłości (!). Dzienniki najrozmaitszych kierunków politycznych zgadzają się co do tego, że należy się zapatrywać na sytuacyę z tego właśnie stanowiska.

Nowoje Wremia pisze, że najsławniejsze tradycye oręża polskiego wiążą się z bitwą pod Grunwaldem, gdzie szeregi polskie, litewskie i małoruskie zadały klęskę Zakonowi niemieckiemu. Dzieło rozpoczęte pięć wieków temu, ma teraz być doprowadzone do szczęśliwego zakończenia.

Birż. Wied. głosi: Wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego(?) Austro-Węgry i Niemcy postanowiły dokonać rekrutacyi, a to pod formą Królestwa Polskiego z t. zw. niezawisłością polityczną. Obłuda ta nikogo nie wprowadzi wbłąd, bo chodzi nie o czyn polityczny zgodny z prawem, lecz o prosty rabunek międzynarodowy (!).

Rjecz stwierdza, że rzeczywistym celem tego pospiesznego aktu niemiecko-austro-węgierskiego jest ogłoszenie rekrutacyi, ale wszyscy wiedzą, że tylko mało wpływowe i nieliczne stronnictwa, jak stronnictwo państwowowców polskich, mogłyby się na to zgodzić. Pobór rekruta, proklamowany przez Austro-Węgry i Niemcy przedstawia się jako gwałt (?!!) a obwołanie niezawisłości polskiej jako obłuda (!)

W tym samym duchu przemawiają inne pisma, w tem także organa skrajnej lewicy, które zaznaczają, że masy ludu polskiego i demokracya polska uważałyby to, co się stało, za nowe nieszczęście (?!) narodowe. Dziennik *Nowosti Dnia* przytacza słowa jednego z najbardziej znanych Polaków, hr. Wielopolskiego, który rzekł: Cesarz Franciszek Józef i Cesarz Wilhelm przyznając prawa prowincyom rossyjskim (?), pragną tylko wydobyć kilkaset tysięcy żołnierzy polskich (!). Z pewnością Polacy rozumieją ten niedwuznaczny zamiar i nie dadzą się zbałamucić takim obłudnym podarkiem

Sytuacya wojenna.

Kampania rumuńska — jak już zaznaczyliśmy wczoraj — rozwija się zupełnie autonomicznie, t. j. niezależnie od innych frontów, wedle własnych prawideł. Te zaś wynikają z programu mocarstw centralnych i ich sprzymierzeńców. Tam, gdzie widownię boju stanowią wysokie góry, utrudniające ruch wojsk i transportów, postępy przybierają oczywiście powolniejsze tempo. Sprzymierzeni bowiem bynajmniej nie mają chęci przyjąć metody, którą zastosował swego czasu W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz w Karpatach. Taktyczne wahania na podobnym terenie wprost nie dadzą się uniknąć. Są to jednakowoż tylko fazy wstępne, po których przychodzi rozstrzygnięcie, wypadające stale na korzyść sprzymierzonych. Tak u. p. walki w przełęczy Szurduk przechylały przez czas pewien szalę sukcesu to w tę, to w ową stronę. Rezultat atoli ostateczny jest ten, że sprzymierzeni krzepko przełęcz dzierżą w ręku, a nawet już na południe i wschód-południowy posunęli się, odpierając zażarte kontrataki rumuńskie. Tak samo było na drodze Bodza, która z kotliny kronsztadzkiej, poprzez góry graniczne prowadzi w kierunku do Buzeu, ważnego punktu węzłowego kolejowego na północny-wschód od Ploesii. Nie inaczej wreszcie dzieje się w okolicy Tölgyes, na północno-wschodnim skraju Siedmiogrodu. I tutaj niewątpliwie otrzymają sprzymierzeni stanowczą przewagę, jakkolwiek niepodobna zataić, że trudności są wielkie. We wspomnianej okolicy wojska rossyjskie usadowione na wschodnich stokach gór Gyergyö, posunęły się nieco naprzód, ale ten ich awans nie jest wolny od niebezpieczeństw i na długo utrzymać się nie da. Zresztą sprzymierzeni wynagrodzili to sobie na południe od Czerwonej Wieży, gdzie po przez Spini, odległe już o 22 klm. od granicy, we wschodniej połaci doliny Aluty, przebili się znacznie naprzód; ponadto odparli skutecznie napady i to bardzo gwałtowne na północ od Campolungu, a na południe od Predealu zyskali znów na przestrzeni i dodatkowo pobili jeszcze nieprzyjaciela w przełęczy Tatarhavas, na północ od przesmyku Bodza.

O stanie rzeczy w Dobrudży nie wiele dowiedzieć się można z niemieckich biuletynów wojennych. Ta lakoniczność nie może chyba obudzić zaniepokojenia. Przeciwnie nawykło się już do tego, że po dniach względnej ciszy, kiedy nieprzyjacielowi już zdaje się, że będzie mógł wytchnąć, wyskakuje raptem niespodzianie jakieś wielkie zdarzenie, ni to piorun z jasnego nieba. Pod tym względem trzymają się zgoła innej taktyki mocarstwa centralne, aniżeli czwórporozumienie. Po tamtej stronie żelaznego wału dział i karabinów maszynowych rozbrzmiewają w komunikatach echa nastrojów, życzeń, obaw, co wszystko razem wpłynąć ma na uspokojenie publiczności, a nieprzyjaciela w błąd wprowadzić. Czasem bywa jednak i w tem ziarno prawdy. Tak n. p. donoszą z Medyolanu, że w północnej Dobrudży obustronna działalność bojowa na południe od linii Ostrowo-Babadag znowu się ożywiła i że przyszło do starcia między piechotami rumuńską a bułgarską w górzystej okolicy Ostrowa. Babadag leży w oddaleniu 30 klm. na południe od Tulcei, Ostrowo zaś o 50 klm. od Reni w tym samym kierunku. Przypatrzywszy się tej linii, dostrzeżemy, że rozciąga się ona na przestrzeni około 40 klm. i przedstawia najwęższy pas Dobrudży. Pasmo wzgórz sięgających do 300 m. wysokości ciągnie się aż do Dunaju, dając dobry punkt oparcia w walce. Jeśli uwzględni się, iż nieprzyjaciel przerzucił przez Dunaj mosty pontonowe pod Tulceą, Izmaiłem i Gałacem, to nie jest wykluczone, iż na północ linii Babadag-Ostrowo sposobi się do oporu, znalazłszy pomoc w nadesłanych — być może — posiłkach rossyjskich.

Inna wiadomość — zaczerpnięta z *Russ. Inwal.* — podaje, że rossyjska komenda naczelna postanowiła ufortyfikować na rumuńskim froncie jedynie linię Dunaju. Ponieważ cytowane pismo jest oficyalnym organem rossyjskiego ministerstwa wojny, zatem jego doniesienia nie można zlekceważyć. W tej jednakże formie, w jakiej ukazało się, jest ono z militarnego punktu widzenia nonsensem. Ta przestrzeń Dunaju, o której tu mowa, zatem od Żelaznej Bramy do morza Czarnego, ma 800 klm. długości. Jakże można więc w krótkim czasie ufortyfikować front tak rozległy? Zrozumiałem owo doniesienie może być tylko w takim wypadku, jeśli przyjmie się, że idzie o brzegi Dunaju na samej tylko północnej granicy Dobrudży, od Czarnego morza do Reni lub Gałacu. Ta przestrzeń, niedłuższa nad 120—140 klm., mogłaby istotnie — zwłaszcza w połączeniu z linią Seretu — użyta być jako silna linia obronna.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi:

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Wiedeń, 9 listopada. Urzędowo ogłaszają dnia 9 listopada:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front wojsk Arcyksięcia Karola: Na południe i na południowy-wschód od przełęczy Szurduk znów minęły bez skutku ataki rumuńskie. Koło Spini uczyniliśmy dalsze postępy. Wzięto 150 jeńców i zdobyto 2 działa. Na zachód od Toelgyes i koło Belbor wojska niemieckie odrzuciły z powrotem Rossyan, którzy się tu posunęli naprzód.

Front wojsk ks. Leopolda Bawarskiego: Poza ożywioną bardziej czynnością ogniową na froncie po obu stronach kolei Złoczów-Tarnopol, nie było żadnych wydarzeń.

(Z włoskiego teatru wojny).

Położenie nie zmieniło się.

(Z południowo-wschodniego teatru wojny).

Nad Vojusą miejscami umiarkowany ogień artyleryi.

Zastępca szefa sztabu gen.
v. Hoefer gen-por.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

Berlin, 9 listopada. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 9 listopada:

(Ze wschodniego teatru wojny).

Front ks. Leopolda Bawarskiego. Po obu stronach kolei Złoczów-Tarnopol ożywiła się znacznie walka ogniowa.

Na froncie wojsk Arcyksięcia Karola odparto ataki rossyjskie w północnych górach Gyergy. Koło Belbor i w odcinku Toelgyes ataki wykonane ostatnio przez Niemców odrzuciły wstecz Rossyan, którzy posunęli się byli naprzód. Na południowy wschód od przełęczy Czerwonej Wieży w dalszym ciągu naszego ataku przekroczono odcinek Bazestia i zdobyto Sardoiu z przyległemi po obu stronach stanowiskami na wzgórzach. Wzięliśmy około 150 jeńców i zdobyliśmy 2 działa. Rumuńskie przeciwataki nie miały tu tak samo powodzenia, jak w odcinku Predeal i górach Vulkan.

(Z zachodniego teatru wojny).

Zamiary ataku Anglików i Francuzów między Lesars a Bouchavesnes i na południe ztamtąd koło Pressoire zamarły prawie bez wyjątku już w naszym ogniu zamykającym dostęp.

(Z bałkańskiego teatru wojny).

Grupa wojsk Mackensena: W północnej Dobrudży wysunięte naprzód oddziały wywiadowcze stosownie do otrzymanego rozkazu uniknęły walki z nieprzyjacielską piechotą.

Z macedońskiego frontu niema do zgłoszenia wydarzeń o większem znaczeniu.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Najdost. Arcyksiążę Fryderyk w Siedmiogrodzie.

Naczelny komendant armii Marszałek polny Najdost. Arcyksiążę Fryderyk, po inspekcyi dokonanej na froncie południowo-zachodnim, udał się do Siedmiogrodu, by zwiedzić walczące tam wojska sprzymierzone, oraz oswobodzone obszary.

Sprostowanie.

Biwro Wolffa donosi: Wczorajsze sprawozdanie o wielkim ataku naszych lotników na froncie zachodnim zawierało omyłkę drukarską zmieniającą sens. Ostatni ustęp sprawozdania ma opiewać, że obrzucono bombami 20 miejscowości i obozów „przepełnionych wojskiem“ nie zaś, jak w pierwotnym tekście było wydrukowane: „przepełnionych Rossyanami“.

Wydarzenia na morzu.

W przeciwstawieniu do twierdzenia dzienników norweskich, że dochodzenia władz morskich ustaliły, iż okręt norweski „Dag“ został zatopiony na wodach norweskich, przedstawiciel *Biura Wolffa* w Chrystyanii otrzymał od norweskiego departamentu obrony kraju upoważnienie do ogłoszenia, że według dotychczasowych dochodzeń władz wojskowych, zatopienie miało miejsce poza obrębem wód norweskich.

Francuski parowiec „Mogador“ zatopiono. Załoga uratowana.

Zatopiono również trzy holowniki angielskie i jeden parowiec towarowy. Załogi uratowano.

Do *Times* donoszą z Aten: Rząd grecki zwrócił się do rządu niemieckiego o podanie warunków, jakich mają dotrzymać parowce greckie, pragnąc uniknąć zatopienia przez niemieckie łodzie podwodne.

Złe zbiory w Irlandyi.

Nieuwe Rotterdamsche Courant donosi z Londynu: Irlandzka partya narodowa uchwaliła na posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem Redmonda w gmachu Izby gmin, rezolucyę stwierdzającą, że zły zbiór kartofli i spowodowana tym ogromna zwyżka cen wywołały krytyczną sytuacyę, wymagającą natychmiastowego wydania zarządzeń. Przedewszystkiem konieczny jest zakaz wywozu ziemniaków z Irlandyi.

Komunikat turecki.

Sprawozdanie tureckiej kwatery z dnia 8 b. m.: Na froncie kaukazkim korzystne dla Turków potyczki. Oddział wywiadowczy, złożony z Ormian, odcięto od połączenia z wojskami nieprzyjaciela i zniszczono go, wyjąwszy 4 ludzi, których wzięto do niewoli. Na innych frontach nie wydarzyło się nic ważniejszego.

KORESPONDENCYE.

Biała, w listopadzie 1916.

(Z okazyi wydania manifestów.—Konsum urzędniczy. — Niebezpieczne zawalenie się sufitu.— Koncert. — Aura).

Pojawienie się manifestów cesarskich przyjęło tutejsze społeczeństwo polskie z nadzwyczajną radością i powagą — Niemcy z wielkiem zainteresowaniem i licznymi komentarzami. Zewnętrznym wyrazem przejęcia się

treścią manifestów była uchwała delegatów stowarzyszeń polskich, kreująca dla upamiętnienia chwili kresowe „Muzeum polskie“ w Białej. Nadto delegacya tychże stowarzyszeń złożyła na ręce JE. Namiestnika bar. Dillera wyrazy hołdu i podzięki za oba manifesty dla wielkodusznego Monarchy i prosiła o przesłanie tych wyrazów do stóp Tronu. Reprezentanci tychże stowarzyszeń wysłali odpowiednie telegramy do JE. Bilińskiego i komendy Legionów polskich. W najbliższych dniach odprawione zostanie dziękczynne nabożeństwo z okazyi wydania manifestów.

Konsum urzędniczy, zainicyowany przed miesiącem zaczyna przybierać coraz bardziej realne kształty i jest nadzieja, że w najbliższych dniach zacznie funkcyonować. Tymczasem rzesze urządnicze radzą sobie jak mogą.

W znanym tut. uchodźcom sklepie galanteryjno-sportowym Prochaski w Bielsku zawalił się onegdaj przy reperacyi okna sufit. Na szczęście obeszło się bez wypadku. Po prowizorycznem podstemplowaniu sufitu przeniesiono sklep do innego lokalu.

W przeciwieństwie do lat poprzednich sezon koncertowo-teatralny dotąd martwy. W najbliższym czasie odbędzie się (jeżeli wolno uchylić zasłony) koncert młodej śpiewaczki krakowskiej p. Ewy Bandrowskiej, bratanicy wielkiego śpiewaka operowego śp. Aleksandra i śpiewaka oper londyńskich dra Teod. Lierhammera. Koncert, którego urządzeniem zajmuje się docent i krytyk dr. Zdzisław Jachimecki, budzi wielkie zainteresowanie, a dochód z niego przeznaczono na bursę polską w Białej.

Mimo spóźnionej pory trwa u nas piękna pogoda. Ciepłe, słoneczne dnie nie należą do rzadkości. Oby tylko długo tak wytrzymało. *(ii)*

KRONIKA.

Lwów, 10 listopada 1916.

Kalendarz.

Sobota (11 listopada): Marcina biskupa— Spitosława. — Anastazyi.

Wschód słońca o godzinie 6·31 rano, zachód 3·47 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 C.

— **Odznaczenia w c. i k. armii.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: majorowi-audytorowi c. k. obr. kraj. Wojciechowi Sapeckiemu w sądzie polowym w Rzeszowie; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: porucznikowi 57 pp. Wilhelmowi Popelce; podporucznikowi 3 pp. Albrechtowi Gamaufowi; pułkownikowi 11 dywizyi trenu Ludwikowi Krausowi; rezerwowemu porucznikowi 10 dyw. trenu Edwardowi Chadrabie w 89 pp.; rezerwowemu podporucznikowi 100 pp. Karolowi Multererowi; polecić, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: kapitanom, Leonowi Thallmayerowi w 33 p. dział polowych i Władysławowi Magasházy'emu w 10 dyw. art. konnej; rezerwowym podporucznikom, Erwinowi Riedlowi w 10 p. dragonów, Antoniemu Szarskiemu w 2 p. dział pblowych; rotmistrzowi Adolfowi Pleskaczowi, nadkompletowemu w 10 p. dragonów, przydzielonemu do sztabu generalnego; porucznikowi-oficerowi prowiantowemu 5 p. dział polowych Kazimierzowi Niewiadomskiemu; rezerwowemu porucznikowi fortyfikacyjnemu Fryderykowi Müllerowi w dyrekcyi inżynieryi w Przemyślu; kapitanowi pozasłużbowemu Antoniemu Ottowi w generał-gubernatorstwie w Lublinie; aby wyrażono Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi-audytorowi w ewidencyi obr. kraj. Albertowi Leissowi w komendzie obwodowej w Kowlu; podporucznikowi 2 p. ułanów Mikołajowi hr. Brandisowi; rezerwowym podporucznikom, Bertoldowi Fassowi w 1 pp., Witoldowi Andruszewiczowi i Janowi Anderlemu w 2 p. dział polowych, Emanuelowi Burkowi w 30 p. dział polowych i Zygmuntowi Tebince w 2 p. art. fortecznej; porucznikowi pospolitego ruszenia dr. Stanisławowi Rowińskiemu w komendzie twierdzy w Krakowie; porucznikowi w ewidencyi obr. kraj. dr. Andrzejowi Krzemeckiemu w powiatowej komendzie obrony nr. 6 w Czyżynach; pozasłużbowemu porucznikowi obr. kraj. dr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi w oddziale straży policyjnej w Krakowie; rezerwowemu porucznikowi 2 p. dział polowych dr. Janowi Hollmannowi; nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności: porucznikowi rachunkowemu 2 kraj. komendy żandarmeryi Franciszkowi Heldowi w komendzie obwodowej w Biłgoraju; rezerwowemu oficyałowi prowiantowemu Józefowi Zednikowi w ewidencyjnym magazynie prowiantowym w Przemyślu.

— **Odznaczenia w c. k. obronie krajowej.** Najj. Pan raczył najmiłościwiej nadać: order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną z uwolnieniem od taksy: kapitanowi 18 pp. Aloizemu Masurce; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną: kapitanowi 31 pp. Maksymilianowi Markowi; rezerwowemu porucznikowi 17 pp. Franciszkowi Smutnikowi; porucznikowi w ewidencyi Piotrowi Rostyńskiemu w 22 pp.; polecić, aby wyrażono ponownie Najwyższe pochwalne uznanie: porucznikowi 31 pp. Robertowi Solikowi.

— **Odznaczenie w c. k. żandarmeryi.** W uznaniu szczególnie wiernej służby wobec nieprzyjaciela odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności wachmistrz 5 kraj. komendy żandarmeryi Stanisław Kupiec.

— **Odznaczenia w Legionie polskim.** W uznaniu walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela odznaczeni zostali: srebrnym medalem waleczności I. klasy: Legionista Romon Warshałowski w jednym z pułków piechoty, podoficer legionowy Jan Ciculik-Nowiński w jednym z pułków ułanów, chorąży legionowy Alfred Wallner, oraz podoficerowie legionowi Stefan Wiczek, Jan Drozd i Michał Karwowski w komendzie Legionu polskiego; po raz drugi srebrnym medalem waleczności II. klasy: podoficer legionowy Leon Jasiewicz w jednym z pułków ułanów; srebrnym medalem waleczności II. klasy: b. chorąży legionowy Tadeusz Stecki, podoficerowie legionowi Jan Poniatowski, Józef Dembski, Mikołaj Sobolewski, Maurycy Starker i Stanisław Cieplak, legioniści Kazimierz Kacinkiewicz, Jan Guzik, Antoni Skałka, Józef Michniak, Józef Szwajnos, Wacław Krói, Jan Radoń, Piotr Wenda i Józef Gacek, wszyscy w jednym z pułków piechoty; podoficerowie legionowi: Arkadyusz Goldenberg, Ludomir Janowski, Franciszek Ruszar, Michał Pawełczyk. Stanisław Lipiński i legionista Sylwester Betza, wszyscy w jednym z pułków piechoty, podoficerowie legionowi Julian Gazda, Karol Górnicki, Mieczysław Sekutski i Zygmunt Mojewski, oraz legioniści: Bronisław Nazarewicz, Stanisław Strzałkowski, Stanisław Chwond, Michał Steciw, Zygmunt Galasz, Józef Puszko i Bronisław Swakopf, wszyscy w jednym z pułków ułanów, podoficerowie legionowi Henryk Doskocil, Teodor Latomski, Gustaw Sajdak i August Stasiak, wszyscy w komendzie Legionu poltkiego; bronzowym medalem waleczności: legioniści Wojciech Sieczka i Franciszek Lipoń w jednym z pułków piechoty, oraz podoficerowie legionowi Feliks Pawłowski, Mieczysław Fusek, Tadeusz Działo, Tadeusz Tyrowicz, Stanisław Tyrowicz i Szymon Zelnik, wszyscy w komendzle Legionu polskingo.

Srebrnym krzyżem zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności odznaczony został legionowy podoficer rachunkowy I. klasy Anastazy Stefanowicz w komendzie jednej z grup Legionu polskiego.

— **Mianowania w c. i k. armii.** Zamianowani zostali: rezerwowymi porucznikami, rezerwowi porucznicy: Karol Scherübel w 40 pp., dr. Józef Skowron w 10 pp., Antoni Roztomily w 100 pp., Włodzimierz Orza w 41 pp., Bogdan Żuławski w 30 pp., Karol Černy w 55 pp., Włodzimierz Nikorak w 77 pp., Franciszek Prinz w 95 pp., Karol Křivsky w 40 pp., Adam Krókowski w 57 pp., Alfred Biłyk w 90 pp., Ryszard Weiser w 13 pp., Alfred Wilhelm w 1 pp., Albin Meinlschmidt w 3 pp., Władysław Kołodziejski w 30 pp., Mirosław Jaun w 10 pp., Jerzy Heiter w 3 pp., Samuel Schummer w 95 pp., Fryderyk Marchhausen w 89 pp.; rezerwowymi podporucznikami, rezerwowi chorążowie: Karol Soroczak w 80 pp., Metody Konerza w 89 pp.; Mojżesz Kitaj w 24 pp., Antoni Ogonowski w 30 pp., Wincenty Hanyš w 58 pp., Bogumił Landa i Józef Skřitecky w 10 pp., Henryk Kotischer w 95 pp., Wiktor Schneider w 24 pp., Maks Tullenbaum w 80 pp., Pravosław Jenik w 3 pp., Wojciech Widlarz w 56 pp., Stefan Stec w 10 bat. pionierów, Jan Karcz w 30 pp., Franciszek Żerebecki w batalionie mostowym nr. 1, Fryderyk Singer w 3 pp., Stefan Bojarski w 13 pp., Mikołaj Gorczewski w 40 pp., Rubin Geller w 58 pp., Fryderyk Bauer w 93 pp., Arnold Kula w 58 pp., Franciszek Řiha w 77 pp., Mojżesz Grubner w 20 pp., Knut Schuster w 3 pp., Jan Melichar w 3 pp. herc., Emanuel Zwilling-Łoziński w 30 pp., Adolf Morawiecki w 11 bat. saperów, Mendel Silberman w 10 pp., Norbert Ruedl w 3 pp., Edmund Neusoer, Ferdynand Osmolski, Bruno Sahlinger, Otto Spitzer i Adolf Kunz w 1 pp., Leon Neumann, Franciszek Obal, Rudolf Färber, Franciszek Svacina, dr. Henryk Morgenstern, Karol Krejči, Franciszek Sablik, Michał Slovák, Franciszek Matejka, Gottfryd Vystrčil, Karol Zuzan, Jarosław Konečny, Jaromir Danek i Wojciech Stanel w 3 pp., Franciszek Nemec, Ludwik Graszel, Ernest Polifka, Jan Jan Świątek i Aleksander Tracz w 10 pp.; Michał Dobrzański w 13 pp., Eugeniusz Lupul i Stefan Ziobrowski w 15 pp., Jarosław Klima w 20 pp., Eryk Watzlovizek, Franciszek Heppner, Otto Stuchlik, Franciszek Żurowski, Eliasz Fischer, Henryk Budziński, Jerzy Rustler, Karol Schalk, Włodzimierz Rudnicki, Jan Spaniuk, Józef Christl i Jan Szubert w 24 pp., Oktawian Gawliński, Leopold Swoboda, Adolf Maresch, Aleksander Chmelnyk, Wilhelm Graf, Maks Gotlieb, Leopold Burger, Aleksander Janikowski, Ottokar Hloska i Jerzy Chmielowski w 30 pp.; Edward Balzer i Horacy Diaconovici w 41 pp.; Jan Briščék w 45 pp., Józef Hrynkiewicz w 55 pp.; Stefan Dziama w 56 pp., Seweryn Wawro w 57 pp.; Izaak Kriegel, Władysław Komora, Bazyli Kuźmin i Emil Jacewicz w 58 pp.; Leon Liebermann w 77 pp.; Gustaw Krischan i Edward Kovař w 80 pp., Bernard Würbik, Aleksander Zaworotiuk i Michał Trębecki w 89 pp.; Wacław Dvořak i Jan Ryszawyj w 90 pp.; Fryderyk Teimer w 93 pp.; Otto Peschke i Fryderyk Pollak w 100 pp.; Rudolf Pietzuk i Gustaw Mokrzycki w 10 bat. pionierów, Wilhelm Mayer w 1 pp. i Gustaw Weinert w 57 pp.; Mieczysław Biernacki w 1 p. ułanów; rezerwowymi porucznikami: rezerwowi chorążowie Wilhelm Keiser 8 p. drag. i Franciszek bar. Haas w 6 p. dragonów; rezerwowymi podporucznikami, rezerwowi chorążowie: Karol Dulęba 4 p. ułanów, Franciszek Raciborski 7 p. ułanów, Władysław Hits 10 p. drag., Dyonizy Kintzig 3 p. huzarów, dr. Bertalan Zambory 3 p. huzarów, Tibor Feher 3 p. huzarów, Rudolf Wölfel 1 pułk dragonów, dr. Maryan Geppert 3 p. ułanów, Włodzimierz Lasiński 2 p. ułanów, Franciszek Messner 10 p. drag., Henryk Gartenberg 12 pułk dragonów, Maks ks. Fürstenberg 2 p. ułanów, Józef Sturm i Józef Teichmann 10 p. dragonów i Koloman Mikolcz 3 pułk huzarów.

— **Odwołanie posiedzenia.** Z powodu uroczystości narodowych, przypadających na dzień 12 listopada b. r., posiedzenie dzielnicowych Rad sierocych, które miało odbyć się w powyższym dniu w sali 13-tej sądu kraj. cywil. przy ul. Rutowskiego l. 13, I. piętro, odłożone zostało na dzień 19 listopada 1916 godzinę 10 rano.

— **W sprawie aprowizacyi miasta Lwowa** zjawiła się wczoraj w siedzibie komendy II armii deputacya, złożona z komisarza rządowego m. Lwowa radcy Namiestnictwa Grabowskiego i członków Rady przybocznej pp.: Rybickiego, Schleichera i Winiarza. W zastępstwie komendanta grupy armii JE. generała-pułkownika Boehm-Ermolliego, przyjął deputacyę szef sztabu armii generał-major dr. Bardolff. Deputacya, którą przedstawił komendant miasta generał-major v. Riml, złożyła obszerny memoryał, zawierający szereg życzeń w kierunku aprowizacyi naszego miasta. Generał-major dr. Bardolff wypytywał się szczegółowo w kwestyach, które poruszył memoryał, a przybyli członkowie deputacyi zwrócili szczególniejszą uwagę na potrzebę gromadzenia mąki i t. p. w charakterze rezerwy, któraby w odpowiednich chwilach mogła być rzuconą na targ dla regulowania cen. Równocześnie poruszono też kwestyę mięsną, ziemniaczaną, naftową i opałową.

Generał-major dr. Bardolff oświadczył, że komenda II armii wyda wszystkie potrzebne zarządzenia, aby miastu przyjść z pomocą i usunąć ewentualne niedomagania.

— **Zmiana lokalu likwidatury zasiłków wojskowych dla m. Lwowa.** Z powodu zmiany lokalu urzędowego, urzędowanie w likwidaturze zasiłków wojskowych dla miasta Lwowa (dotychczas ul. Franciszkańska 7) nie odbędzie się w dniu 14 i 15 listopada b. r. Osoby, posiadające znaczki wejścia (bloczki) na dni powyższe, zechcą zgłosić się z tymi znaczkami w likwidaturze zasiłków wojskowych dla m. Lwowa (ul. Franciszkańska 7) w dniach 10, 11 i 13 b. m., celem zalikwidowania ich należytości zasiłkowych. Od dnia 16 listopada b. r. począwszy, znajdować się będzie lokal likwidatury zasiłków wojskowych dla m. Lwowa, przy pl. św. Ducha l. 1, parter, na lewo.

— **C. i k. Urząd wywiadowczy** dla krajów okupowanych w Radomiu zwraca uwagę interesentów, że w odpowiedziach do tego urzędu, zwłaszcza zaś przy wysyłkach kwot pieniężnych, należy zawsze umieścić liczbę odnośnego aktu c. i k. Urzędu wywiadowczego.

— **Loterya klasowa.** Przy ciągnieniu losów piątej klasy VI loteryi klasowej premia w kwocie 700.000 kor. wraz z wygraną w kwocie 2000 kor. padła na los nr. 83.063. 50.000 kor. wygrał los nr. 76.901, a po 10.000 kor. losy nr. 8574 i 43.369.

— **Rejonowanie miasta.** Miejskie biuro rozdawnictwa kart kontrolnych zawiadamia, że karty chlebowe i mączne oznaczone będą w przyszłym tygodniu pieczęciami dzielnicowemi i skutkiem tego będzie można realizować karty tylko w dzielnicy oznaczonej na karcie. Mieszkańcy gmin podmiejskich realizować będą mogli karty tylko w sklepach swoich gmin. Nadto osobne obwieszczenie zawiadomi mieszkańców, w których sklepach rejonowych, położonych najbliżej zamieszkania konsumentów, winni stale zaopatrywać się w chleb i mąkę. Członkom konsumów nie wolno będzie korzystać ze sklepów rejonowych, a będą mogli realizować karty tylko w konsumie do którego należą.

Podział miasta na rejony i przydział środków spożywczych na podstawie rejonów — wejdzie w życie już w najbliższym czasie.

— **Firmy,** które posiadają zakupione towary leżące na składzie w Szwajcaryi, zechcą we własnym interesie zgłosić się jak najrychlej w Izbie handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

— **Zmarli:** we Lwowie, Magdalena Różanowska, wdowa po komisarzu magistratu, w 90 r. życia. — W Petersburgu, Henryk Merczyng, profesor Instytutu komunikacyi, kandydat nauk matematycznych, członek Rady ministerstwa komunikacyi. Ś. p. Merczyng pochodził z Warszawy, gdzie skończył gimnazyum i Uniwersytet, Zasiadał na katedrze elektro-techniki. Oprócz swej specyalności, uprawiał niwę historyczną, jako redaktor „Monumenta reformationis polonicae et lithuanicae“. Napisał bardzo interesujące dzieło pod pseudonimem Edwarda Czyńskiego p. t. „Liczebność i rozsiedlenie ludności polskiej“, które ukazało się w dwu wydaniach.

— **Zgubiono.** Trzy książeczki kasy oszczędności, opiewające na 700 kor., zgubił p. Piotr Striks. P. Romuald Pituch, funkcyonaryusz kolejowy, zgubił wczoraj portfel, zawierający około 500 kor. i ważne dokumenty.

— **Białą kozę i koźlątko,** błąkające się w ul. Janowskiej, można odebrać w domu przy ul. Janowskiej l. 110.

— **Okradziony sklep.** Do sklepu „Zakopane“ przy ul. Akademickiej włamali się w nocy złodzieje i zabrali kilka paczek, zawierających wina i wódki, przygotowane do wysyłki. Szkoda, jaką poniósł właściciel sklepu p. Klimkiewicz, wynosi około 300 koron.

— **Na targowicy** przy placu Halickim przytrzymano wczoraj notowanego złodzieja kieszonkowego 16-letniego Józefa Puzdrowskiego w chwili, gdy wyciągnął p. Julii Skibównie pulares z kwotą 20 kor.

— **Pudełko zapałek 16 hal.** Policya ukarała handlarkę Ewę Pachterową aresztem 48-godzinnem, ponieważ sprzedawała pudełko zapałek po cenie 16 hal. za sztukę.

— **Sprytna złodziejka.** Do magazynu Zalewskiego przy ul. Akademickiej przyszła dzisiaj przed południem Michalina Dowkułyczowa i w chwili, gdy wybierała drobiazgi, skradła serdak, wartości 30 kor., usiłując go ukryć w fałdach chustki. Dowkuczyłową aresztowano i oddano do aresztów policyjnych.

Kronika zagraniczna.

* 150.000 marek w złocie przechowywał u siebie pewien mieszkaniec Altenlande pod Stade. Sąsiedzi zauważyli, że przechowywał on bojaźliwie złoto, które ustawicznie oglądał i liczył. Była to jego największa uciecha. Kiedy pewnej godziny znowu liczył złoto, przybyła doń niespodzianie władza urzędowa i zastała poustawiane na stole rzędy złotych dziesięcio- i dwudziestomarkówek. Skarb zabrano do banku Rzeszy a lubownikowi złota dano pieniądze papierowe.

* Burze w Anglii. Z Londynu telegrafują: Z rozmaitych stron Anglii nadchodzą wiadomości o burzach, które wyrządziły znaczne straty.

Notatki literacko-artystyczne.

Sukces Lwowianki. Pani Polińska-Lewicka, uczenica Souvestrów, po sukcesach, zdobytych na scenach w Bostonie, Hamburgu i Wiedniu, śpiewa obecnie z wielkiem powodzeniem w operze warszawskiej.

Sprawozdawca muzyczny dziennika *Deutsche Warschauer Ztg.* pisze w recenzyi o przedstawieniu „Traviaty“ Verdiego w dniu 3 b. m.: „Nie mamy zbyt często sposobności słuchania pani Polińskiej-Lewickiej na scenie warszawskiej opery, w partyach, odpowiadających rodzajowi jej głosu i talentowi; każdym jednak razem, kiedy się na scenie pojawi, wspaniały materyał, jak również doskonałe wykształcenie głosu, sprawiają słuchaczom prawdziwą muzykalną rozkosz. Zawsze w równie pełnej świeżości tryska strumień tonów; przejścia z *forte* do *piano*, z tego do *pianissimo*, a ztąd znów do efektownych wybuchów, idą tak lekko, bez najmniejszego wysiłku, koloratura tak płynie, prowadzenie oddechu i formowanie tonu tak są bez zarzutu, że zdaje się, jakoby to wszystko było nie rezultatem poważnego i doskonałego studyum, ale jakimś wyjątkowym darem natury. Cała publiczność zostawała wczoraj pod silnem wrażeniem znakomitej sztuki śpiewackiej tej artystki i dziękowała jej co chwila gorącymi oklaskami“.

Cecylia Niewiadomska. „Dzieje Polski w obrazkach, legendach, podaniach“. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa.

(*z. s.*) Zbliżanie się świątecznych dni Bożego Narodzenia wywołuje, jak zwykle, nowe wydawnictwa gwiazdkowe dla dzieci i młodzieży. Jednem z takich są ukazujące się obecnie na widok publiczny „Dzieje Polski“ przez znaną zaszczytnie autorkę, panią Cecylię Niewiadomską, zestawiona na pierwszych kartach z krótkich opowiadań, oświetlających kryty-

cznie podania i legendy, w jakie wyobraźnia ludu i kronikarzy przystroiła początek historyi narodu, a następnie omawiających już ściśle i wiernie, chociaż zwięźle i poniekąd anegdotycznie, przebieg wypadków i czyny królów, wielkich wodzów, mężów stanu, oraz działalność twórczą znakomitych pisarzy naszych. Opowiadania te przeplata autorka całymi ustępami z poematów i pieśni poetów polskich, a równocześnie ilustruje je szeregiem wizerunków i obrazów, malowanych przez takich mistrzów, jak Jan Matejko, Juliusz Kossak, odtwarzających wspaniałe chwile zwycięstw bojowych i tryumfów polityki lub kultury narodowej, tudzież smutne momenty katastrof i klęsk, jakie ponosi jedna i druga w czasach burz, nieszczęść i upadku. Znana firma wydawnicza Gebethnera i Wolffa przyodziała bogaty tekst książki, liczącej przeszło czterysta stronic druku, piękną szatą zewnętrzną, wyróżniającą ją dodatnio z pośród tegorocznych ubogich i skromnych publikacyj gwiazdkowych.

Z teatru miejskiego donoszą: Na przyszły tydzień przygotowuje kierownictwo teatru dwie nowości. Jedną z nich będzie niezwykle interesująca i efektowna sztuka A. Schwayera „Zła nota“, przerobiona na scenę polską przez J. Pieniążka. Akcya tej sztuki rozgrywa się w środowisku studenckiem, jeden akt odbywa się w sali konferencyjnej. Główną rolę, młodego studenta, gra p. Barwińska, ponadto biorą udział w wykonaniu tej ciekawej z wielu względów sztuki pp. Gostyńska, Hierowski, Jaworski, Kwiatkiewiczowa, Latoszyńska, Michnowska, Okornicki, Rygier, Werniczowa i t. d. Premiera w poniedziałek.

Następnie poznamy we środę wyborną operetkę Pawła Ottenheimera p. t. „Ach ta miłość“, grywaną z wielkiem powodzeniem na scenach niemieckich p. t. „Heimliche Liebe“. — Pełna humoru i zabawnej treści, oraz nadzwyczaj melodyjna i wdzięczna muzyka zapewniają tej operetce z góry już zasłużony sukces. Teatr nasz wystawia tę operetkę z udziałem takich sił, jak: Brzeska, Kasprowiczowa, Miłowska, Kuligowski, Lawiński, Solnicki i innych. Drugie przedstawienie operetki „Ach ta miłość!“ w sobotę.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę o godzinie 3 po południu uroczyste przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach ze śpiewami W. L. Anczyca. — W sobotę wyjątkowo o godzinie 7·15 wieczorem uroczyste przedstawienie „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ Tadeusza Łowczyńskiego i Stanisława Tarnawskiego. — W niedzielę o godzinie 3 po południu „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Ady Sari-Szayerówny, Fr. Bedlewicza i St. Tarnawskiego.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenia.

Wiedeń, 10 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza: Najj. Pan nadał: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu radcom skarbowym: Hipolitowi Truszkiewiczowi i Romanowi Malcherowi, oraz sekretarzom skarbowym: Janowi Wróblowi, Władysławowi Hetczyńskiemu, dr. Henrykowi Jaworskiemu i Franciszkowi Lechowiczowi; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu starszemu zarządcy podatkowemu Leonowi Scherffowi i komisarzom skarbowym, Władysławowi Piątkowi, Wojciechowi Wojtasowi i dr. Franciszkowi Staromiejskiemu, rewidentom rachunkowym Mikołajowi Hryciowi, Zdzisławowi Rudzkiemu i Janowi Brożowi, oraz zarządcy podatkowemu Janowi Wiemuthowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu oficyałom podatkowym Włodzimierzowi Świechowskiemu, Waleryanowi Romańskiemu, Adamowi Tarnawskiemu i Józefowi Tomaszewskiemu, jakoteż oficyałowi kancelaryjnemu Edwardowi Mice i kanceliście Leopoldowi Hłosta; krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu radcy skarbowemu dr. Janowi Ostoja Starzewskiemu i sekretarzom skarbowym Kazimierzowi Weinerowi, Alfredowi Długoszowi i Władysławowi Terczyńskiemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności starszemu komisarzowi straży skarbowej I. kl. Janowi Marmorowiczowi, komisarzom skarbowym Romanowi Wallowi i Kazimierzowi Gergowiczowi, zarządcom podatkowym Franciszkowi Datce i Fryderykowi Peschlowi, oraz adjunktowi kancelaryjnemu Bolesławowi Gelbowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności: koncypiście skarbowemu Alfredowi Olszewskiemu, oficyałowi rachunkowemu Zygmuntowi Okołowiczowi, oficyałowi podatkowemu Gabryelowi Witowskiemu, komisarzowi straży skarbowej I. kl. Franciszkowi Grenso, asystentowi podatkowemu Teodorowi Brzęsiowi, kanceliście Janowi Frankiewiczowi, komisarzowi straży skarbowej II. klasy Józefowi Łozińskiemu: krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sekretarzowi skarbowemu dr. Stanisławowi Wróblewskiemu; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, koncypiście skarbowemu Franciszkowi Ścibor Rylskiemu i kanceliście Stanisławowi Antoszowi.

Mianowania.

Wiedeń, 10 listopada. *Wiener Zeitung* ogłasza: Najj. Pan zamianował radców górnictwa Leona Cehaka i Zygmunta Heydę, jakoteż radcę górniczego Stanisława Skoczylasa, posiadającego tytuł starszego radcy górnictwa, starszymi radcami górnictwa w etacie zarządów salinarnych w Galicyi.

W sprawie przywrócenia życia parlamentarnego.

Wiedeń, 10 listopada. Dzienniki donoszą, że wczoraj w południe prezydenci obu Izb Rady państwa, ks. Windischgraetz i dr. Sylwester przybyli do P. Prezydenta Ministrów dra Korbera i przedstawili mu życzenie, wyrażone przez wszystkie stronnictwa obu Izb Rady państwa w sprawie usunięcia szpitala wojskowego z gmachu Rady Państwa.

P. Prezydent Ministrów oświadczył, że zna to życzenie i że w obecnych warunkach będzie mógł uczynić mu zadość. Porozumie się co do tego natychmiast z P. Ministrem spraw wewnętrznych. Chodzi jednak wyłącznie o zarządzenie czysto administracyjne, którego nie należy traktować jako kwestyi politycznej.

Na osobnem posłuchaniu Prezydent Sylwester podał do wiadomości P. Prezydenta Ministrów wyniki ostatnich obrad prezesów stronnictw Izby posłów w sprawie przywrócenia życia parlamentarnego.

P. Prezydent Ministrów przyjął to do wiadomości i rzekł, że przed zwołaniem Rady Państwa odbędą się szczegółowe rokowania Rządu ze stronnictwami Izby. Nowy Rząd dopiero od niedawna urzęduje i przedewszystkiem zajmie się sprawą aprowizacyi. P. Prezydent Ministrów spodziewa się jednak, że niebawem i w innych sprawach będzie mógł porozumiewać się ze stronnictwami.

Król Bawarski gościem Najdost. Arcyksięcia Karola.

Wiedeń, 10 listopada. Król Bawarski Ludwik w tych dniach złozył wizytę Najdost. Arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi w głównej Jego kwaterze.

Hr. Tarnowski ambasadorem w Waszyngtonie.

Wiedeń, 10 listopada. Dzienniki donoszą: Słychać, że poseł austro-węg. w Sofii, hr. Tarnowski, został zamianowany ambasadorem w Waszyngtonie.

Sprawy aprowizacyjne.

Wiedeń, 10 listopada. Dzienniki donoszą, że wczoraj odbyło się wspólne zebranie Zjednoczenia chrześć. społecznego i niemieckiego Związku narodowego. Wzięło w niem udział przeszło 100 przedstawicieli obu stronnictw. Po mowie powitalnej burmistrza dr. Weiskirchnera i wyborze prezydyum, dr. Freisler szczegółowo zdał sprawę ze stosunków aprowizacyjnych, poczem przemawiało wielu posłów, między innymi także burmistrz dr. Weiskirchner.

Z Sejmu Rzeszy.

Berlin, 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu głównej komisyi Sejmu Rzeszy zabrał głos Kanclerz Bethmann-Hollweg. Wskazał na oświadczenie Greya o powodach wojny i rzekł, że owym aktem, który wywołał wojnę, była ogólna mobililizacya w Rossyi, zarządzona w nocy z 30 na 31 lipca 1914. Kanclerz szczegółowo zbijał wywody Greya i jego twierdzenie, jakoby Rossya zmobilizowała się dopiero wówczas, gdy w Niemczech ukazała się wiadomość, iż Niemcy zarządziły mobilizacyę. Dalej rzekł, że Rossya nigdy nie byłaby powzięła tego złowrogiego postanowienia, gdyby Anglia nie była jej do tego ośmieliła. Kanclerz omawiał w dalszym ciągu dyplomatyczną genezę wojny, zwłaszcza wskazał na pośredniczącą działalność dyplomacyi niemieckiej, która skłoniła Rząd austro-węgierski do zajęcia się propozycyą Greya w sprawie pośrednictwa między Austro-Węgrami a Serbią pod warunkiem, że Anglia skłoni rząd rossyjski do wstrzymania mobilizacyi rossyjskiej. A zatem w nocy z 30 na 31 lipca miała do czynienia z faktem ustępliwości Austro-Węgier, który torował drogę do utrzymania pokoju. Nadto zaś miała bezpieczeństwo, zagwarantowane przez Greya wobec ambasady francuskiej w Berlinie. Dopiero pomoc Anglii i Francyi dała Rossyi możność wojny. Rossya wybrała mobilizacyę, a tem samem wojnę. Gdyby Anglia ogłosiła neutralność swą, jak się tego domagały Niemcy, byłaby zaskarbiła sobie zasługę, że zapobiegłaby była wybuchowi wojny.

Kanclerz zajmował się dalej wywodami Greya co do założenia Związku międzynarodowego do strzeżenia pokoju i oświadczył, że Niemcy zbadają rzetelnie wszelkie praktyczne próby rozwiązania kwestyi, w jaki sposób zapobiedz powtórzeniu się takiej niesłychanej katastrofy, jak obecna i będą wspólnie pracowały nad tem, ile że wojna ta, jak to Niemcy się spodziewają, wytworzy taki stan polityczny, który zabezpieczy swobodny rozwój wszystkich zawodów, małych i wielkich. Pierwszym warunkiem rozwoju stosunków międzynarodowych na drodze rozjemczej, pokojowej ugody jest to, by nie tworzyły się koalicye o charakterze zaczepnym. Niemcy zawsze są gotowi przyłączyć się do związku narodów, by stanąć na czele związku, którego zadaniem byłoby hamowanie burzycieli pokoju. Naród niemiecki prowadzi wojnę teraźniejszą, jako wojnę o wyswobodzenie i zabezpieczenie swego bytu narodowego i pokojowego rozwoju. Te siły, jakie jeszcze Anglia ma do rozporządzenia — a i Anglii siły są ograniczone — z pewnością rozbiją się o naszą chęć do życia. Chęć ta jest niepokonana i nie da się zniszczyć. Niemcy czekają, by nieprzyjaciele nabrali tego przeświadczenia.

Katastrofa na Wiśle pod Kazimierzem.

Lublin, 10 listopada. Do *Ziemi Lubelskiej* donoszą z Kazimierza, że w dniu Zadusznym podczas przeprawiania się promu przez Wisłę z pośród 145 osób, 124 utonęło, a 21 uratowano. Przewoźnik obrał zły kurs i prom dostał się w wir wody. Ofiarą katastrofy przeważnie padły kobiety.

Echa proklamowania Państwa Polskiego.

Paryż, 10 listopada. *Temps* donosi: Pewien poseł zawiadomił prezydenta ministrów, że na jednem z przyszłych posiedzeń Izby zainterpeluje go co do tego, jakie zarządzenia poczynią rządy sojuszników, aby przeciwdziałać manewrowi Austro-Węgier i Niemiec w sprawie obwołania niezawisłości Polski.

Konstantynopol, 10 listopada. Także tutejsza prasa grecka wita wskrzeszenie Polski w słowach bardzo sympatycznych.

Przyznanie nagrody Nobla.

Sztokhom, 10 listopada. Nagrodę Nobla z dziedziny literatury za rok 1915 przyznano p. Romain Rolland, a za rok 1916 Vernerowi Heidenstam.

Przed wyborem prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 10 listopada. *Reuter*. Podczas gdy onegdajsze wiadomości o wyborze Hughesa brzmiały tak pozytywnie, że uznał je sam Wilson, ostatnie sprawozdania wyborcze z dalekiego Zachodu i z innych stanów dają niejasny obraz położenia. Oba stronnictwa przypisują sobie zwycięztwo.

Londyn, 10 listopada. Według sprawozdań dzienników nowoyorskich, telegrafował prezydent partyi demokratycznej do wszystkich organizacyj stronnictwa na prowincyi, że Wilson został ponownie wybrany oraz, że muszą oni osobiście uważać na to, aby urny wyborcze były strzeżone, gdyż przeciwnicy są bezwzględni.

Amsterdam, 10 listopada. Według doniesienia *Biuro Reutera* z Nowego Yorku, liczba głosów oddanych na obu kandydatów na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych tak mało się różni, że wywiąże się prawdopodobnie zawzięta walka o ważność skrutynium. Niektóre obliczenia niezawodnie trzeba będzie powtórzyć, w skutek czego opóźni się wynik wyborów.

Berlin, 10 listopada. *(Wolff)*. Według doniesień nadeszłych onegdaj wieczorem do reprezentacyi *Associated Press* w Londynie, na Wilsona padło dotychczas 248 głosów, na Hughess 243. 40 głosów jest wątpliwych. Komisye wyborcze obu stron utrzymują że ich kandydaci zwyciężyli. Wilson zwyciężył w Stanach środkowych i wschodnich.

Nowy Jork, 10 listopada. (Godz. 4-ta rano). *(Reuter)*. Po upływie 24 godzin od chwili, w której dzienniki wszystkich stronnictw uznały wybór Hughesa za zapewniony, stan rzeczy nie jest jeszcze zadecydowany. Obie strony roszczą sobie pretensyę do zwycięstwa.

Londyn, 10 listopada. Do dziennika *Times* donoszą z Nowego Jorku: O ile dotychczas wiadomo, Hughes w kolegium wyborczem otrzymał 242 głosów, Wilson 251. Co do 38 głosów, wynik niewiadomy.

Wilson zwycięzcą!

Nowy Jork, 10 listopada. Wybrany Wilson.

Odpowiedzialny redaktor:

ADAM KRECHOWIECKI.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych.

Ważne od 1 listopada 1916.

Ze Lwowa, dworzec główny, odchodzą:

Do Krakowa: **7·10**, 8·25†, 8·40, 1·10, **2·45†**, **3·00**, 5·45, 10·30, 10·45.
Do Ławocznego: 5·06△, 7·30, 10·46.
Do Sianek: 7·45.
Do Sambora: 8·15.
Do Krasnego: 8·00, 10·13, **2·55†**, 11·13.
Do Bełzca: 9·00, 5·00, 10·20*.
Do Sokala: 9·00, **9·00†**, **11·40** † §.
Do Jaworowa: 6·01.
Do Przemyślan: **6·33**, **3·20**.
Do Stojanowa: 6·53, 4·00, 9·13.
Do Chodorowa: 7·40, **3·05**.

Do Lwowa dworzec główny przychodzą:

Z Krakowa: **4·15†**, 4·30, 6·50, **2·15**, **7·05**, **8·45†**, **9·00**, **10·25**.
Z Ławocznego: 5·54, 7·20, 9·41△.
Z Sianek: 10·15.
Z Sambora: **9·20**,
Z Krasnego: 12·12, **2·00†**, 6·00, 9·12.
Z Bełzca: **4·40**, 7·30*, 5·20.
Ze Sokala: **9·15†**, 5·20, **9·40** †§.
Z Jaworowa: 7·48.
Z Przemyślan: 1·10, 8·32.
Ze Stojanowa: 7·20†, 12·35, 7·52.
Z Chodorowa: **1·45**, 10·00.

UWAGA: Pora nocna od 6·00 wieczorem do 5·59 rano, oznaczona jest podkreśleniem cyfr minutowych.

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem.

* Do względnie ze Żółkwi. △ Do względnie z Mikołajowa. † Wyłącznie dla wojskowych. § Przez Sapieżankę.

Pociągi osobowe kursują tylko warunkowo, o ile ich ruch z powodu zajęcia szlaków kolejowych przez wojsko będzie możliwy i mogą być użyte przez podróżnych cywilnych tylko w miarę rozporządzalnych miejsc. W razie ewentualnego zastanowienia ruchu pociągów osobowych, jakoteż przy stracie połączeń nie przysługuje podróżnym żadne odszkodowanie.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Konkursa.

Praes. 16.280/16. — Przy Sądzie powiatowym w Frysztaku jest do obsadzenia posada naczelnika Sądu w VII. lub VIII. klasie rangi. Podania o powyższą lub przy innym Sądzie powiatowym opróżnić się mogącą posadę naczelnika sądu wnosić należy w przepisanej drodze służbowej do dnia 30 listopada 1916 do Prezydyum sądu obwodowego w Jaśle. (5320 2—3)

Prezydyum Sądu krajowego wyższego.

Kraków, dnia 6 listopada 1916.

Spadki.

T. IV. 6/15 (7). W sprawie uznania Stanisława Pucha z Laskowej za zmarłego prostuje się edykt z dnia 9-go września 1915, XXV T. IV. 6/15 (6), w ten sposób, że wezwanie, aby uwiadomiono Sąd albo kuratora adwokata dra Chodackiego o zaginionym Stanisławie Puchu do dnia 31-go marca 1916, ma opiewać, że to uwiad mienie ma nastąpić do dnia 31-go marca 1917.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 9 września 1916.

(5292 3—3)

A. 50/16. Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. — C. k. Sąd powiatowy w Limanowej ogłasza, że dnia 10-go grudnia 1915 w Starejwsi zmarł Jan Mąka, pozostawiając rozporządzenie ostatniej woli. Ponieważ sądowi miejsce pobytu Józefa Mąki nie jest znanem, przeto wzywa się go, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosił się w tutejszym sądzie i wniósł oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek będzie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Janem Zoniem ustanowionym dla nieobecnego. (5324 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 18 lipca 1916.

A. 1041/15 (8). Edykt z wezwaniem dziedzica, którego pobyt jest niewiadomym. C. k. Sąd powiatowy w Limanowej ogłasza, że dnia 27 października 1915 w Siekierczynie zmarła Anna z Biedroniów Marciszowa, nie pozostawiając rozporządzenia ostatniej woli. Ponieważ Sądowi miejsce pobytu Walentego, Katarzyny, Maryi i Stanisława Marciszów nie jest znanem, przeto wzywa się ich, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego, zgłosili się w tutejszym sądzie i wnieśli oświadczenie co do dziedziczenia, w przeciwnym bowiem razie spadek zostanie przeprowadzony ze zgłaszającymi się dziedzicami i z kuratorem Michałem Marciszem z Siekieczyny, ustanowionym dla nieobecnych. (5323 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Limanowa, dnia 21 września 1916.

Rozmaite obwieszczenia.

Vr. III. 1567/16 (26). W myśl § 376 p. k. wzywa się niewiadomego właściciela aparatu fotograficznego z przyrządami wartości 35 kor., torby skórzanej wartości 35 kor., 2 par trzewików z prawidłami wartości 100 kor., piłki do wyrzynania drzewa wartości 3 kor., 52 kart widokowych, 4 korespondentek, lusterka, notesu, 3 worków i 2 pudełek odebranych oskarżonemu Bronisławowi Kuleji, by w przeciągu roku licząc od ostatniego ogłoszenia tego edyktu w „Gazecie Lwowskiej" się zgłosił i prawa swe do powyższych rzeczy wykazał, gdyż inaczej przekaże się je względnie gotówkę z ich sprzedaży uzyskaną na rzecz skarbu Państwa.

C. k. Sąd krajowy karny, S. III.

Kraków, dnia 14 października 1916.

(5308 3—3)

Licytacye.

E. IX. 423 15 (31). — Na wniosek strony egzekwującej Leona Eisenberga w Krakowie, odbędzie się dnia 6-go grudnia 1916 w Krakowie, przy ulicy św. Jana 22 w Sądzie powiatowym cywilnym, biuro Nr 50, licytacya realności lwh. 179, Dz. V. Kraków, składającej się z parceli budowl., obszaru 55.860 m. kw., na której stoi dom murowany trzypiętrowy, tudzież oficyna jednopiętrowa wraz z ogródkiem. — Do realności tej należą jako przynależności: klucze. 3 drzwi dwuskrzydłowe i 6 szafek spiżarnianych. Realność oszacowana na 113.400 koron, przynależności na 90 koron. Najniższa oferta 56.745 koron. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. (5321 2—3)

C. k. Sąd powiatowy cywilny, Oddz. IX.

Kraków, dnia 23 października 1916.

L. 7283/916.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia dostawy dla c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce w roku 1917 następujących grup materyałów, a to:

a) Materyały opałowe:

I. Koks, węgiel drzewny.

b) Wyroby z żelaza:

I. Blacha.
II. Żelazo fasonowe.
III. Gwoździe.
IV. Gwoździe i śruby do szyn kopalnianych.
V. Szyny kopalniane.
VI. Rury gazowe.
VII. Szyny kolejowe.
VIII. Łopaty.
IX. Siekiery.
X. Kłódki.

c) Wyroby z metalu:

I. Metale, drut kolczasty.

d) Materyały budowlane:

I. Cegła.
II. Cegła ogniotrwała, gips murarsk.
III. Cement.
IV. Piasek.
V. Glinka szamotowa, wapno.
VI. Papa do krycia dachów.
VII. Kamień łamany, szuter.

e) Wyroby z drzewa:

I. Szafliki, konewki, czerpaki.
II. Taczki, łopaty.
III. Drabiny.
IV. Toporzyska.
V. Progi kolejowe.
VI. Kosze i miotły i maty plecione.

f) Wyroby z lnu i konopi:

I. Linki, sznurki, postronki, szpagat.
II. Cutry, pramsle.
III. Worki do spuszczania drzewa.
IV. Bawełna do czyszczenia maszyn.
V. Płótno.
VI. Pasy transmisyjne parciane.

g) Wyroby ze skóry.

I. Pasy i skóra.

h) Wyroby szczotkarskie.

I. Pendzle i szczotki.

i) Artykuły sklepowe.

I. Farby.
II. Pokost, terpentyna.
III. Kwas karbolowy.
IV. Wosk, boraks, siarka, kalafonia.
V. Mydło, łój.
VI. Smary.
VII. Oleje maszynowe.
VIII. Świece.
IX. Szczeliwo.

j) Pasza dla koni.

I. Siano, słoma, koniczyna i torf

rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową. Oferty opiewać mogą na dostawę poszczególnych lub łącznie kilku grup franko stacya kolejowa Wieliczka.

Cała dostawa może być uskuteczniona albo naraz albo też w dwu lub trzech partyach w czternastu dniach po otrzymaniu zawiadomienia o zatwierdzeniu oferty.

Późniejszy termin dostawy należy dokładnie w ofercie oznaczyć.

Oferty wnosić należy na ręce Naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce, najpóźniej do dnia 30 listopada 1916 do godz. 10 przed południem. Do oferty mają być dołączone próbki oferowanych artykułów oraz kwit na złożone w kasie c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce wadyum w wysokości 2% oferowanej kwoty.

Otwarcie ofert nastąpi w kancelaryi Naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce w dniu rozprawy ofertowej t. j. 30 listopada 1916 o godz. 10 przed południem, przyczem oferenci obecnymi mogą być obecni.

Bliższe szczegóły co do właściwości oferty, porękosnego, jakości i ilości materyałów pojedyńczych grup i t. p. powziąć można z warunków licytacyjnych i wykazów materyałów poszczególnych grup, które wraz z formularzem oferty, otrzymać można w kancelaryi c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

C. k. Zarząd salinarny.

Wieliczka, dnia 31 października 1916.

(5289 3—3)

Amortyzacye.

Nc. XVI. 132/15. Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Blimy Borgman w Borysławiu, wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawcę zagubionej książeczki wkładkowej Towarzystwa oszczędności i kredytu, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w Drohobyczu, Nr. 11.601, opiewającej na kwotę 2117 koron 66 hal. i wystawionej na imię B. Borgman. Posiadacza powyższej książeczki wzywa się przeto, ażeby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu sześciu miesięcy, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną. (5322 2—3)

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XVI.

Drohobycz, dnia 25 października 1916.

T. II. 9/16 (2). Na wniosek Józefa Jakóbiego, kupca w Podgórzu, ul. Józefińska l. 4, zarządza się postępowanie celem umorzenia niżej oznaczonych trzech blankietów wekslowych, które skradzione zostały i wzywa się posiadacza tych blankietów, aby je do dni 45, licząc od dnia ostatniego ogłoszenia edyktu przedłożył temu sądowi. W razie przeciwnym po upływie tego terminu uznałby sąd blankiety wekslowe za umorzone i bez znaczenia. Opis blankietów: Blankiet wekslowy wedle skali I., ostemplowany 1 kor. 40 hal., na kwotę 2000 koron opiewający, a podpisany przez Józefa Jakobiego i żonę tegoż Annę Jakobi, bez daty wystawienia i płatności; blankiet wekslowy wedle skali I. na 10 hal. ostemplowany, opiewający na kwotę 250 kor., akceptowany przez Annę Bigajską, a wystawiony i żyrowany przez Maurycego Weissberga i Bernarda Weisberga, kupców w Krakowie, ulica Starowiślna l. 10, bez daty wystawienia i daty płatności; wreszcie blankiet wekslowy wedle skali I. na 10 hal. ostemplowany, opiewający na kwotę 140 koron, a podpisany przez Maryę Brudnikową z Woli Batorskiej ad Niepołomice, jako akceptantkę, bez wystawcy, bez daty wystawienia i płatności.

C. k. Sąd krajowy cyw., Oddz. II.

Kraków, dnia 4 listopada 1916.

(5328 1—3)

Firmy.

Firm. 283/16. — Wykreślenie firmy i wpis nowych firm. Dnia 10-go października 1916 wykreślono w rejestrze wskutek śmierci posiadacza: Brzmienie: Rafinerya spirytusu i cesarsko-królewska uprzywilejowana Fabryka krajowa rosolisów, likierów i rumu Romana hr. Potockiego w Łańcucie. Siedziba: Łańcut. Przedmiot przedsiębiorstwa: Rafinerya spirytusu oraz wyrób rosolisów, likierów i rumu. — Natomiast wpisano w rejestrze dwie odrębne firmy, w szczególności: A) Brzmienie I-szej firmy odtąd: „Cesarsko-królewska uprzywilejowana krajowa fabryka likierów, rosolisów i rumu hrabiego Alfreda Potockiego, Podzwierzyniec-Łańcut". Siedziba firmy: Podzwierzyniec ad Łańcut. Właściciel firmy: Alfred hr. Potocki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wyrób wódek wszelkiego rodzaju, likierów, rosolisów i rumu. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią podpis właściciela lub prokurzysty. Prokura udzielna: p. Maryanowi Januszewskiemu, dyrektorowi fabryki, który pod wyciśniętą stampilią podpisywać będzie firmę. — B.) Brzmienie drugiej firmy odtąd: „Rafinerya spirytusu uznana za wolny skład hrabiego Alfreda Potockiego, Podzwierzyniec-Łańcut". Siedziba firmy: Podzwierzyniec ad Łańcut. Właściciel firmy: Alfred hr. Potocki. Przedmiot przedsiębiorstwa: Rafinerya spirytusu czystego i wyrób spirytusu denaturowanego. Podpis firmy: Pod wyciśniętą stampilią podpis właściciela lub prokurzysty. Prokura udzielona: p. Maryanowi Januszewskiemu, dyrektorowi fabryki, który pod wyciśniętą stampilią będzie podpisywał firmę.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 7 października 1916.

(5331 1—3)

Firm 35/13 C. I. 49 Zmiany i dodatki do wpisanych już firm pojedyńczych i spółkowych. Należy wpisać w rejestrze firm pojedyńczych. Siedziba firmy: Borysław. Brzmienie firmy: Nafta-Treuhand-Gesellschaft mit beschränkter Haftung w likwidacyi. Obecnie: Likwidacya przedsiębiorstwa firmy. Likwidatorami ustanowieni: Jan Nepomucen Kaan i dr. Wiktor Kern kupcy w Borysławiu. Podpis firmy: pod brzmieniem firmy z dodatkiem „w likwidacyi" podpisują się obaj likwidatorowie. Data wpisu: 1 marca 1913. (5313)

C. k. Sąd obwodowy jako handl., Od. II.

Sambor, dnia 28 lutego 1913.

L. czynn. Firm. 289/16. W rejestrze stowarzyszeń wpisano dnia 8 października 1916 przy stowarzyszeniu: „Spółka oszczędności i pożyczek w Rudniku, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością" — następujące zmiany: Wystąpili członkowie: Paweł Olko, Tomasz Kopeć i Jan Pieczątka, wybrani członkami zarządu: Walenty Jaroń, rolnik w Kończycach, Andrzej Rychlak, rolnik w Tarnogórze i Jan Konior, rolnik w Kopkach. (5309)

C. k. Sąd obwodowy, Oddz. V.

Rzeszów, dnia 7 października 1916.

DONIESIENIA PRYWATNE.

Obwieszczenie.

Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, odbyte w Krakowie dnia 28-go września 1916 r. celem pokrycia wykazanego niedoboru z roku 1913, uchwaliło zredukować obecny kapitał akcyjny, wynoszący 2,504.000 koron, na sumę 751.200 koron, a to przez odstemplowanie 6260 sztuk będących w obiegu, na okaziciela opiewających akcyj, nominalnej wartości po 400 koron, — o 70% t. j. o 280 koron, tak że każda w obiegu będąca akcya odtąd opiewać będzie na 120 koron, — a następnie zredukowany w ten sposób kapitał akcyjny w sumie 751.200 koron podnieść do 1,151.200 koron, z tem, że podwyższenie kapitału akcyjnego na 1,151 200 koron nastąpi przez wydanie dalszych 1000 sztuk takichże nowych pełnowpłaconych akcyj po 400 koron nominalnej wartości.

W myśl postanowień art. 243 i 245 k. h. wzywa się niniejszem wszystkich wierzycieli Akcyjnego Banku związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie, aby najdalej do trzech miesięcy, licząc od dnia, w którym obwieszczenie niniejsze po raz trzeci i ostatni w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" oraz w „Czasie" i w „Kurjerze Lwowskim" się pojawi, a gdyby obwieszczenia nie były równoczesne, od dnia tego, w ktorym najpóźniej w jednym z tych dzienników umieszczone trzecie i ostatnie obwieszczenie się pojawi, — do Akcyjnego Banku Związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie (ul. Kraszewskiego l. 5.) się zgłosili i wysokość swoich wierzytelności podali.

Lwów, dnia 1 listopada 1916.

Akcyjny Bank Związkowy
dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych
we Lwowie.

(5283 2—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego (pod zarządem Jana Niedopada) ul. Czarnieckiego l. 12.